Nr. 44. Rok V

SPORT

WYDAJE: R. S. W. »PRASA«
REDAGUJE: KOMITET
ADRES: KATOWICE, SOBIESKIEGO 11
TELEFONY NR.: 334-83 334-84 — P. 36 i 33

WYCHODZI W KAŻDY PONIEDZIAŁEK I CZWARTEK

REDAKCJA SPORTU POZNAŃSKIEGO: POZNAŃ, ULICA SIECALA 8 • TELEFON 72-38

WROCŁAW — KATOWICE
30 MAJA 1949 R.

REDAKCJA SPORTU POMORSKIEGO: BYDGOSZCZ, AL. 1-GO MAJA 35 - TELEFON 34-66

PONIEDZIAŁEK
CENA 15 ZŁ.
ABONAMENT MIESIĘCZNY 120 ZŁ.
REDAKCJA SPORTU KRAKOWSKIEGO: KRAKÓW, WISŁNA 4 — TELEFON 376-71

Prowadzimy 4:3 z Węgrami

Znów trzy remisy w lidze

WARSZAWA. Niedzielne gry spotkania międzypaństwowego z Węgrami zakończyły się dużym sukcesem naszych tenisistów. Nie przypuszczaliśmy, że Hebda potrafi pokonać czwartą rakietę gości Fehera, ani też nie przypuszczaliśmy łatwego zwycięstwa Skoneckiego w trzech setach nad Adamem. Ponieważ z drugiej strony nie można było liczyć na żadną niespodziankę w spotkaniu Asboth — Piątek pierwsze te dwa sukcesy doprowadziły do stanu spotkania 3:3. O prowadzeniu zadecydowała gra mieszana łatwo wygrana przez Jędrzejowską i Skoneckiego.

Pozostały jeszcze do rozegrania w poniedziałek, dwa spotkania debla, jeżeli uda się wygrać jednego tylko, na co mamy niewątpliwie dość duże szanse, drużyna polska odniesie nieoczekiwany, a duży sukces.

HEBDA — FEHER 5:7, 6:3, 4:6, 6:3, 6:4

Dokończenie spotkania tych dwóch synglistów rozpoczęło się niezbyt szczęśliwie. Hebda prowadząc z soboty w trzecim secie 3:2 zdobył się jedynie na wygranie jednego gema i przegrał seta. Dwa jednak następne stary mistrz Hebda wygrał zdecydowanie, górując nad Feherem regularnością. Piłki Hebdy z głębi kortu były dostatecznie plasowane, zepchnięty do defensywy Węgier pró bował ataków przy siatce, ale i te w większości wypadków kończyły się precyzyjnym minięciem Hebdy. Zwycięstwo Polaka przyniosło wyrównanie gier 2:2.

ADAM — SKONECKI 2:6, 3:6, 2:6

Niespodziewane łatwe zwycięstwo Skoneckiego, który okazał się znacznie lepszym tenisistą. Adam na dobrą w tym dniu grę Polaka nie mógł znaleźć odpowiedzi, tymbardziej, że sam psuł dużo łatwych piłek. Dobrze usposobiony Skonecki przeważał w grze w głębi kortu, a nawet w przy siatce zdobywał wiele punktów. Adam próbował tylko w drugim secie poprawić wynik, przyśpieszył grę i przez kilka gemów był równorzędnym przeciwnikiem. Proste własne błędy Węgra zniechęciły go zupełnie i trzeci set był już tylko formalnością.

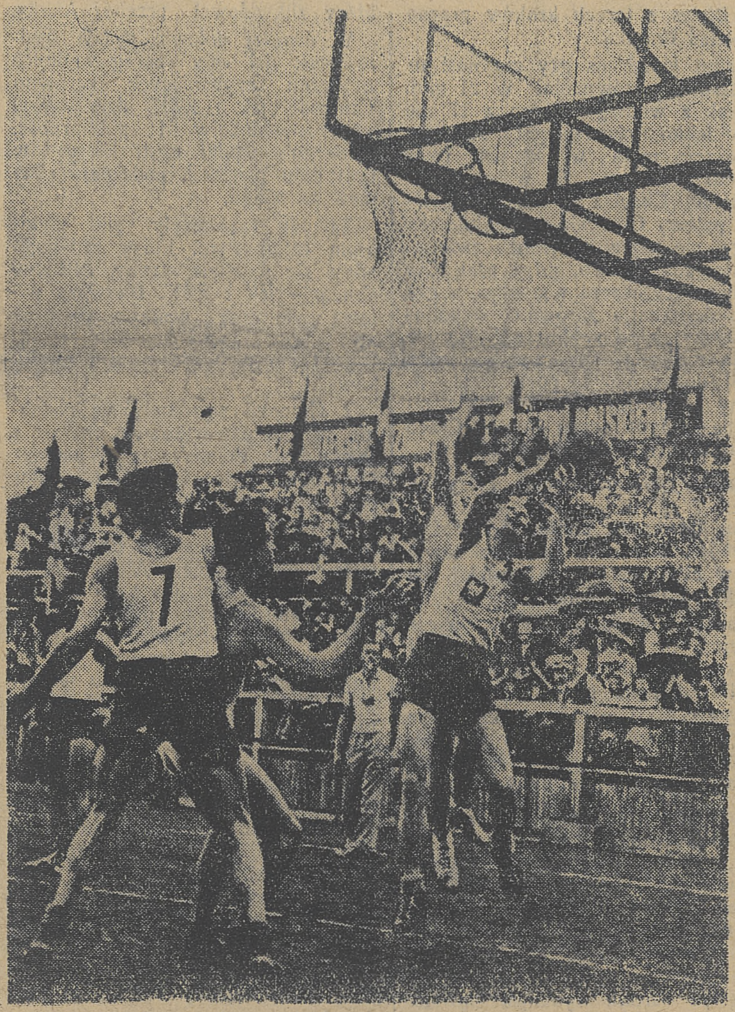
ASBOTH — PIĄTEK 6:3, 6:4, 6:1

Z kolei Asboth pokonał łatwo Piątka w trzech setach i tym razem Polak wykazał, że jest dobrym tenisistą, a kilka gemów zwłaszcza w czasie drugiego seta przy stanie 3:4 zmusiły drugą rakietę Europy do pełnego wysiłku. Asboth miał raczej znacznie lepszy dzień niż w grze ze Skoneckim.

HIDASSY, FEHER — JEDRZEJOWSKA, SKONECKI 4:6, 0:6

Gra mieszana przyniosła nam dalszy sukces. Para węgierska jedynie w pierwszym secie stawiała mocniejszy opór. Wiele piłek Jędrzejowskiej było pierwszej klasy, a ponieważ Skonecki przewyższał również wysoko umiejętnościami Fehera, drugi set był już tylko formalnością.

Po trzech dniach meczu drużyna polska prowadzi 4:3. Oba zespoły nie podały jeszcze swoich składów debla dla panów, licząc, że jeden z nich możemy wygrać. Drużyna polska nie podała również przypuszczalnych zestawień. Mówi się o parze Bełdowski — Skonecki, ale dopiero ostateczna decyzja zapadnie w poniedziałek.



UCZNIOWIE PRZEROSŁI MISTRZÓW
Fragment z meczu koszykówki Polska — Rumunia ,przegranego przez Polaków.

GWARDIA Szczecin - POMORZAN N 1:5 (1:3)

SZCZECIN. W meczu o mistrzostwo II ligi Gwardia szczecińska poniosła na własnym boisku wysoką porażkę z bardzo dobrze grającym Pomorzaninem. Drużyna szczecińska ustępowała swojemu przeciwnikowi we wszystkich liniach, rozegrała spotkanie źle taktycznie i jedynie w pierwszej połowie stawiała jaki taki opór kolejarzom toruńskim. Po przerwie goście mieli znaczną przewagę.

Wdrużynie zwycięzców bardzo dobrze zagrała obrona a w linii napadu Brzeski II i Rembecki. Przez 30 minut gra była nudna i nieciekawa. Pomorzanin nie potrafił sforsować gospodarzy, którzy z wypadu w 35 minucie zdobyli bramkę ze strzału Bartczaka. Po tej bramce obraz gry zmienił się całkowicie. Gwardia zepcznięta pod własną bramkę broniła się dość chaotycznie i w ciągu trzech minut straciła trzy bramki. W 42 minucie wyrównał dla Pomorzanina Brzeski II, a w 43 i 45 dalsze bramki strzelili Rembecki i znów Brzeski II.

Druga połowa meczu upłynęła przy nieustannej przewadze Pomorzanina dla którego dwie dalsze bramki zdobyli w 5 minucie Brzeski II i w 44 min. Kosobudzki. Zawodom przyglądało się 4000 widzów, Sędzia Kuc dobry.

WIDZEW - PC Pabian ce 1:1 (1:1)

Łódź (tel. wł.). Mecz o mistrzostwo II Ligi Widzew — PTC nazwany tu szumnie derbami ściągnął na stadion ponad 4.000 widzów w tym ok. 3.000 osób przyjechało z Pabianic, aby dopingować swego pupilka. Pabianiczanie za punkt honoru postawili sobie odniesienie zwycięstwa nad łódzkim rywalem. To widocznie było głównym powodem, że na środku ataku znalazł się całkiem niespodziewanie reprezentant Polski Miller. Nieobecność jego w linii defensywnej osłabiła wyraźnie tę część zespołu, a w ataku Miller nie przyniósł wiele korzyści.

Widzew grał to spotkanie niezwykle ambitnie i ofiarnie. Zespół ten, posiadając niezłą obronę i pomoc, nie potrafił do tej pory zmontować linii napadu, którego akcje każda silniejsza drużyna z dziecinną łatwością jest w stanie likwidować.

W pierwszej połowie meczu, gra jest równorzędna. Pierwszą bramkę zdobywa Widzew ze strzału Sadowskiego. Na minutę przed końcem PTC uzyskuje wyrównanie ze strzału Zawady. Po przerwie więcej z gry posiada początkowo PTC. Wiele strzałów wyłapuje doskonale usposobiony bramkarz drużyny Widzewa. Pod koniec gra staje się wyrównana.

Sędziował p. Szober z Poznania.

GWARDIA (Kielce) - BAILDON (Katowice) 1:2 (1:0)

Kielce (tel. wł.).

Skład drużyn: Szypr, Kowacz, Pohl, Cichy, Kuźmiera, Palonek, Szymura, Krężel, Waja, Lich i Dreszer.

Gwardia: Garbulewicz, Bronisz, Mojewski, Ziemba, Jankowski, Zak, Machel, Jung, Iwański, Jabłoński, Porcholski.

Baildon uzyskał zasłużone zwycięstwo nad drużyną kielecką będąc lepszym od Gwardii, we wszystkich liniach. W szczególności wyróżnili się obrońcy oraz bramkarz Szypr. Atak gości zaprzepaścił wiele dogodnych sytuacji podbramkowych. Gwardia zagrała słabo. Jedynie pomoc stanęła na wysokości zadania. Nowy nabytek Gwardii Borchulski b. zawodnik kieleckiej Tęczy raczej rozczarował. Początkowo przeważają lekko goście nie wyzyskując jednak wielu dogodnych sytuacji. Jeden z ataków kieleckich kończy się silnym strzałem Borchulskiego tuż ponad poprzeczką, w 25 minucie obrońca Gwardii nieumiejętnie podaje piłkę swojemu bramkarzowi, z tego korzysta Loch. strzelając z bliska pierwszą bramkę. W drugiej połowie gry Gwardia bierze się do roboty uzyskując kilka rogów. W 27 min. Szymura centruje i piłka wraz z bramkarzem Gwardii wpada do siatki. Na 10 minut przed końcem za rękę obrońcy Baildonu na polu karnym sędzia dyktuje 11 kę, z której Ziemba uzyskuje jedyną bramkę dla Gwardii. Sędziował Boksi z Warszawy.

Widzów 4,000,

POLONIA PRZEMYŚL — NAPRZÓD LIPINY 1:3 (1:2)

Przemyśl (tel. wł.) Polonia przemyska poniosła w niedzielę przykrą porażkę na własnym boisku ulegając lipińskiemu Naprzodowi 1:3 (1:2).

Goście prze cały czas mieli dużą prze przewagę i spotkanie w pełni zasłużenie wygrali. Zwycięstwem tym Naprzód zasygnalizował swój powrót do dobrej formy.

Bramki dla ślązaków zdobyli Kuchocz 2 i Kroczek, a dla miejscowych lewy łącznik.

Sędziował dobrze p. Madej z Lublina. Widzów 5000.

ZKS CHEŁMEK — SKRA CZĘSTOCHOWA 2:6 (0:2)

CHEŁMEK (tel. wł.). Jedenastka gospodarzy przechodząca ostatnio ostry kryzys formy poniosła dalszą dotkliwą porażkę w meczu o mistrzostwo II ligi, ulegając w. ub. niedzielę częstochowskiej Skrze, na własnym boisku 2:6 (0:2).

Na tle słabo grającego Chełmka, goście wywarli b. dodatnie wrażenie będąc drużyną wyrównaną bez specjalnie słabych punktów.

Częstochowianie przez cały czas mieli znaczną przewagę, a wynik dokładnie odzwierciedla różnicę poziomów obydwu drużyn. Strzelcem obydwu bramek dla gospodarzy był Obtułowicz.

Sędziował p. Buszkiewicz z Warszawy. Widzów 2 tysiące.

RADOMIAK — OSTROVIA 2:1 (2:1)

Radom (tel. wł.) Bramki zdobyli w 1 min. Sikora dla Ostrovii w 10 min. Pyziak, w 12 min. Czachor II.

Wbrew oczekiwaniom mecz o drugie miejsce w tabeli grupy północnej był na poziomie, który bynajmniej nie odpowiadał wielkości stawki. Jedynie w pierwszym kwadransie gra toczyła się po ziemi akcje były szybkie wytwarzały groźne sytuacje podbramkowe. Tuż po rozpoczęciu gry Sikora sfaulowawszy obrońcę Radomiaka zdobywa prowadzenie.

Przy silnym dopingu widowni Radomiak przeprowadza szybkie akcje i zdobywa wyrównanie a wkrótce i prowadzenie. Od tej chwili ładna gra kończy się, a na boisko wkracza chaos bezplanowość i bezładna kopanina. Po przerwie nic się nie zmienia ani w grze, ani w wyniku. W miarę upływających minut poziom staje się coraz słabszy. Zwycięstwo Radomiaka jest raczej szczęśliwe niż zasłużone.

Wyróżnili się na boisku należeli: Trzebiatowski Ostrowia, Kopeć z Radomiak.

Sędzia p. Chycki z Zagłębia dostosował się do poziomu na boisku.

Do spotkania drużyny wystąpiły w składach:

Radomiak: Ciupa, Klocek, Szewczyk, Dziubaszewski, Poszytek, Kopeć, Pyziak, Więcaszek Czachów I. Gniewek, Czachów II.

Ostrowia: Grzęda, Majowicz, Żurkowski, Wielgorz, Wojtasiak, Biegański, Leśniaki, Młynarek, Trzebiatowski, Gihara, Bagra.

2 rzuty karne
uratowały warszawska Polonie przed porazka z Ruchem

Ruch — Polonia 2:2 (1:1)

Bramki dla Ruchu zdobyli: Przecherka w 26 minucie i Cieślik w 65 minucie, dla Polonii: obie bramki z rzutów karnych zdobył Świcarz w 24 minucie gry i w 82 minucie.

SKŁADY DRUŻYN:

Ruch: Szeja, Giebur, Oślizlok, Hajduk, Bartyla, Dzieląg, Przecherka, Cieślik. Alszer. Suszczyk, Cebula.

Polonia: Borucz, Pruski, Wołosz, Wiśniewski, Brzozowski, Szczawiński, Jaźnicki, Świcarz, Gerwatowski, Szularz, Ochmański.

Ruch wywiózł z Warszawy cenny punkt, jakkolwiek niemal do ostatniej chwili wydawało się, że wyjdzie z zawodów zwycięsko. Spotkanie jednak nie stało na tak dobrym poziomie, jakby należało sobie tego życzyć od wysoko plasowanej w tabeli Polonii i dzisiejszego przeciwnika — Ruchu z Cieślikiem na czele ataku.

Doskonała niegdyś piątka ataku chorzowian nie miała się dzisiaj czym popisać. Nawet Cieślik widocznie jeszcze odczuwa ostatnią swoją kontuzję, bo gra jego nie przypomina dobrej formy, jakkolwiek w momencie zdobycia drugiej bramki błysnął wysoką klasą gry. Dokładnie i umiejętnie pilnowany przez Szczawińskiego, przegrywał zbyt dużo pojedynków, a że nie wychodziły mu również strzały, atak ruchu pozbawiony był właściwego motoru.

Próbował przejąć to na siebie Alszer, szybki, doskonale orientujący się w sytuacji, potrafił pozbyć się opieki Brzozowskiego i w pierwszej połowie spotkania był najgroźniejszym napastnikiem.

Po przerwie zawiódła u niego kondycja i włączył się, jak reszta jego kolegów, w bezbarwną i nieproduktywną grę. Suszczyk, grający raczej w tyle, był czwartym pomocnikiem, a nie przypominał rasowego łącznika, mając obok siebie Cebulę również źle czującego się w roli skrzydłowego. Pozostał jeszcze Przecherka, od czasu do czasu inicjujący akcje, ale za to chyba najgorszy strzelec na całym boisku, bo spudłował dwie okazje haniebnie z najbliższej odległości.

Ruch bez ataku nie jest żadnym klasowym zespołem, tyły mogą się jedynie zdobyć na twardą i skuteczną grę, co im się dzisiaj w części udało. Bartyla zwolna dochodzi do lepszej formy i grając przeciwko nieruchliwemu Gerwatowskiemu, wypadł całkiem poprawnie. Z bocznych kolegów raczej lepszy był Hajduk. Obrońcy natomiast mogą sobie wzajemnie wiele zarzucić.

Dobrą notę Gieburowi odbiera niepotrzebna ręka, za którą sędzia podyktował rzut karny, a Oślizlok wprowadza do gry niepotrzebnie ustawiczne trzymanie przeciwnika rękami.

Obrona Polonii wraz z pomocą, dotychczas najpewniejsza część drużyny, przeżywa kryzys. Podobnie jak w spotkaniu z AKS-em nie potrafi powstrzymać ataków przeciwnika, bo kryje niedokładnie i zezwala napastnikom na zdobywanie piłki w obliczu bramki. Nawet sam Brzozowski zagubił gdzieś swoje umiejętności krycia i Alszer umiejętnie wykorzystywał jego błędy, zbyt często uwalniając się od jego opieki.

Przejście Brzozowskiego na pozycję bocznego pomocnika, wydaje nam się, że jeszcze potwierdziło jego słabszą niż zwykle grę. Szczawiński natomiast z zadania pilnowania Cieślika wywiązał się bardzo dobrze, chwila nieuwagi kosztowała coprawda drugą bramkę, ale w sumie był on najpewniejszym oprócz Wołosza graczem defensywy Polonii. Borucz bronił odważnie i w kilku momentach tylko jego interwencji należy zawdzięczać utratę tylko dwóch bramek.

Role ataku Polonii są podzielone: Świcarz jest w tej chwili groźnym napastnikiem, Ochmański próbuje mu dotrzymać kroku, a Jaźnicki uzupełnia ich ambicją oraz szybkością. Niestety nie można tego samego powiedzieć o nieruchliwym i zawsze niepewnym, co zrobi z piłką w danym momencie Gerwatowskim, ani też o miękkiej i wyjątkowo dziś słabej grze Szularza.

Dwie bramki, zdobyte przez Polonię, padły z rzutów karnych, na strzał z gry nikt nie umiał się zdobyć, napastnicy zwlekali z oddawaniem strzału, dając czas obronie Ruchu na blokowanie bramki. A o strzały aż się prosiło. Szeja sprawia wrażenie niepewnego przy każdym chwycie.

W sumie spotkanie mało ciekawe i rozegrane w wolnym tempie, ożywiło się dopiero w ostatnich dwudziestu minutach. Niecelne podania, dużo zagrań ataku Ruchu wszerz i nieporadność napastników w strzałach — nie przypominało spotkania pierwszej klasy państwowej. Kilka jaśniejszych momentów Cieślika czy Świcarza, dobra gra Borucza i to chyba wszystko. Dwa rzuty karne Polonii zrównoważyły się wraz z jednym poważnym błędem sędziego, który kosztował gospodarzy pierwszą straconą bramkę.

TABELA I LIGI

Drużyna	M	Pkt	Bramki
Wisła (1)	9	16:2	30:8
ZZK (2)	9	13:5	28:15
Cracovia (3)	9	13:5	21:14
Polonia W (4)	9	11:7	17:12
ŁKS (5)	9	10:8	24:27
Warta (6)	9	9:9	13:10
AKS (8)	9	9:9	19:23
Górnik Szomb. (7)	9	8:10	16:17
Ruch (9)	9	7:11	18:22
Lechia Gd. (10)	9	5:13	13:29
Legia W. (11)	9	4:14	10:22
Polonia B. (12)	9	3:15	14:23

Tabelka II ligi

GRUPA PÓŁNOCNA

Drużyna	M	Pkt	Bramki
Garbarnia (1)	8	16:0	21:3
Radomiak (3)	8	12:4	17:9
Pomorzanin (4)	8	11:5	22:13
Lublinianka (5)	8	11:5	23:20
Ostrovia (2)	8	10:6	21:11
Bzura (6)	8	6:10	17:14
PTC (7)	8	5:11	12:27
Widzew (8)	8	5:11	3:8
Gwardia Szcz. (9)	8	3:13	13:25
Ognisko (10)	8	1:15	7:34

GRUPA POŁUDNIOWA

Drużyna	M	Pkt	Bramki
Tarnovia (1)	8	15:1	29:9
SKRA (3)	8	11:5	22:14
Górnik Radlin (2)	8	10:6	22:12
Baildon (4)	8	9:7	10:9
Naprzód Lipiny (6)	8	8:8	12:14
Polonia Świdnica (5)	8	6:10	11:17
Chełmek (7)	8	6:10	15:25
Polonia Przemyśl (8)	8	5:11	18:24
Gwardia Kielce (9)	8	5:11	11:18
Pafawag (10)	8	5:11	10:18

PIŁKA NOŻNA NA POMORZU

BYDGOSZCZ (tel. wł.) Wczoraj na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A. Pomorza pomiędzy Brdą i Chojniczanką. Zwycięstwo odniosła drużyna Kolejarzy z Bydgoszczy w stosunku 4:0 (1:0). Tym samym Brda uzyskała wystarczającą ilość punktów na zdobycie tytułu. mistrzowskiego. Był to ostatni mecz Kolejarzy z cyklu o mistrzostwo pomorskiej A-klasy.

Bramki strzelili: Andrzejewski, Radzieja, Tubalczak z karnego oraz Nowak.

Sędziował p. Żmudziński z Bydgoszczy.

W 5 ostatnich minutach AKS wygrał z Polonią Bytom

AKS Chorzów — Polonia Bytom 3:2 (1:2)

CHORZÓW BATORY. Składy drużyn: **AKS:** Janik, Durniok, Karmański, Kulik, Janduda, Wieczorek, Cholewa, Muskała, Spodzieja, Bożek, Barański.

POLONIA BYTOM: Madejski (Koczapski) Kubiak, Grochowski, Komorkiewicz, Baurowicz, Sulikowski, Wieczorek, Trampisz, Szmidt, Cegiarek, Wiśniewski.

Sędzia Fomin z Radomia dobry. Widzów 8000.

Po czwartkowych derbach Śląska wygranych przez AKS wydawało się, że drużyna chorzowska nie będzie miała zbyt ciężkiej przeprawy z outsiderem tabeli Polonią bytomską. Takie nastroje panowały w szatni drużyny chorzowskiej przed meczem, tak też wydawało się po pierwszych piętnastu minutach gry. Później nastroje uległy całkowitej zmianie.

W miarę posuwania się wskazówek zegara zwycięstwo AKS-u było coraz mniej pewne, a wprost przeciwnie wydawało się, że z boiska jako zwycięzca zejdzie Polonia.

Chorzowianie zdobyli się we czwartek na wyczyn, który był równoznaczny z ich wszystkimi obecnymi możliwościami. W niedzielę ten sam zespół, który potrafił rozegrać spotkanie z Ruchem świetnie taktycznie gubił się w zagraniach, nie potrafił rozgryźć przeciwnika i mając dość znaczną przewagę byłby zeszedł z boiska pokonany.

Ani jeden dosłownie gracz „zielonych" nie zagrał na poziomie czwartkowym. Nawet Spodzieja zdany przez większy okres gry na swoje własne siły, popełniał błędy taktyczne.

Mimo to jego uważać należy za najlepszego gracza w drużynie zwycięzców.

Bezpośrednim powodem słabej gry AKS-u były jego formacje defensywne. Szczególnie słaby był Janduda. Reprezentacyjny obrońca popełnił tyle błędów taktycznych, że w wypadku porażki AKS on właśnie ponosiłby największą winę. Poza tym dwa fatalne kiksy pod bramką nie pozwalają także na wystawienie mu chociby dostatecznej noty! Jandudą musi czym prędzej wracać na pozycje obrońcy.

Zawiódł także Janik. Przy pierwszej przepuszczonej bramce źle się ustawił, a drugą przepuścił w sposób fatalny.

W linii pomocy Wieczorek walczył ambitnie o piłkę dobrze podawał, ale tylko do przerwy. Po zmianie stron i on się zagubił.

Jak już wspomnieliśmy w linii napadu Spodzieja był skazany całkowicie na własne siły. Muskała miał chyba najsłabszy mecz w tym sezonie. Bożek wyraźnie odbiegał poziomem technicznym od reszty drużyny. Barański poza dość celnymi dośrodkowaniami, jak zwykle wstrzymywał akcje i uporczywie wozkował.

W porównaniu z meczem czwartkowym poprawę wykazał jedynie **Cholewa.** Dzięki szybkości i zdecydowaniu wygrał wiele **piłek,** które wydawały się być stracone

W sumie cała drużyna AKS-u zagrała źle taktycznie nie potrafiła rozciągnąć Polonii, w rezultacie czego pod bramką Polonii co chwili gromadziło się po 20 piłkarzy, a w takim tłoku naprawdę trudno strzelić brtmkę.

Polonia nastawiła się na defensywę. Od pierwszej chwili murowała bramkę ograniczając się jedynie do sporadycznych wypadów. Ponieważ napastnicy drużyny bytomskiej byli o wiele szybsi od tyłów gospodarzy, więc też w pierwszej połowię z trzech wypadów zdobyli oni dwie bramki.

Polonia była bardzo bliska zwycięstwa, ale nawet półgodzinna gra na czas nie mogła jej uratować. Falowe ataki AKS musiały w końcu przynieść rezultat. Na skutek specyficznej gry drużyny bytomskiej trudno wyróżnić w niej indywidualnie najlepszych i słabszych graczy. Obydwaj bramkarze Madejski i Koczapski nie ponoszą winy przy przepuszczonych bramkach. Obrona grała ostro i zdecydowanie. Linia pomocy trzymała się kurczowo własnego pola karnego.

W ataku Wiśniewski na skrzydle i Szmidt na środku wystarczyli na stwarzanie groźnych sytuacji pod bramką AKS-u.

Mecz zaczął się od groźnych ataków gospodarzy, którzy już w 6 minucie zdobywają bramkę z pięknego plasowanego w sam róg bramki strzału Spodzieji. W 9 minucie niespodziewany zaskakujący wypad Polonii przynosi jej wyrównanie. Eryk Szmidt z niewiarogodnego kąta ostrym strzałem skierował piłkę do siatki. Wynik mimo stałej przewagi AKS-u nie ulega zmianie do 36 minuty kiedy to Wiśniewski z pięknego dokładnego podania Szmidta „szczurem" posyła piłkę do bramki Janika. Janik wykazał przy tym strzale spóźniony refleks i piłka przeszła mu obok rąk

Po zmianie stron goście początkowo przeważają, a w 2 minucie ostry strzał Szmidta dosłownie o centymetry minął się z bramką.

W ostatnim kwadransie AKS przypuścił generalny szturm na bramkę gości. Koczapski jest co chwila bombardowany strzałami ze wszystkich pozycji. Z opałów wychodzi zwycięsko do 84 minuty kiedy to w zamieszaniu podbramkowym Wieczorek dostaje piłkę i strzela nie do obrony pod poprzeczkę.

W minutę poźniej znów zamieszanie pod bramką Koczapskiego. Piłkę z powietrza dostaje Spodzieja robi z nią półobrot i 8 metrów dosłownie wrzucł ją w sam róg bramki.

Gracz bez buta strzelał bramki w Gdańsku

Gwardia Wisła-Lechia 5:1 (3:1)

Lechia Gdańsk: Pokorski (Piekuta), Lenc, Kusz. Nierychło Kamzela, Kokot, Rogocz, Skowroński, Gronowski, Kokot II, Kupcewicz.

GWARDIA WISŁA: Jurowicz, Dudek, Flanek, Snopkowski, Legutko, Wapiennik, Cisowski, Gracz, Kohut, Rupa, Mamoń.

Sędziował ob. Aleksandrowicz z Warszawy. Widzów 18000 osób.

Po czwartkowej porażce leadera Klasy Państwowej z Cracovią, wielu oczekiwało, że gwardzistom powinie się noga również i w Gdańsku. Oczekiwania te nie spełniły się a krakowianie wygrali bez większego wysiłku. Sam wynik mówi zresztą za siebie, a jeżeli dodamy, że sędzia nie uznał trzech bramek zdobytych przez krakowian a conajmniej tyle mogli zdobyć jeszcze napastnicy Wisły z przebiegu gry ,wówczas jasnym się stanie dla każdego, że leader ligi nie przechodzi żadnego kryzysu formy.

Wisła zademonstrowała w Gdańsku dobry football. Wszystkie linie zagrały na poziomie i w całej drużynie nie było właściwie słabych punktów. W ataku najgroźniejszym tym razem był Mamoń, chociaż i rajdy Cisowskiego nosiły w sobie zarodek bramki. Gracz mimo, iż był pieczołowicie pilnowany wszystkimi dozwolonymi i niedozwolonymi środkami przez Nierychłę, zdobył cztery bramki. Kohut bardzo przytomnie kierował wszystkimi akcjami ofensywnymi a Rupa stanowił dobre uzupełnienie tej czwórki.

Z pomocników wybijał się pra efektowna ale bardzo skuteczna. fektowna ale bardzo skuteczna. Jurowicz bronił pewnie, mimo że mógł obronić strzał Kokota II, z którego gdańszczanie uzyskali honorową bramkę.

Lechia grała bardzo ambitnie, ale mimo dużego wysiłku ze strony wszystkich zawodników umiejętności jej nie pozwoliły na nawiązanie równorzędnej walki.

Najlepszą formacją gospodarzy był atak, w którym szczególnie dobrze zagrywała prawa strona Kupcewicz — Kokot II.

Podobnie jak w spotkaniu z ŁKS-em, bardzo blado wypadł bramkarz Pokorski. Zawinił on dwie bramki i w 12 min. gry został zmieniony na Piekutę.

Krakowianie rozpoczęli grę szybkimi atakami raz poraz przedostając się pod bramkę gospodarzy, gdzie obrona tylko z największym trudem dawała sobie radę z likwidowaniem groźnych akcji.

Po wielu niebezpiecznych strzałach na bramkę i w aut, po kilku niefortunnych wybiegach Pokorskiego i po zdobyciu nieuznanej bramki przez Mamonia, Wisła — Gwardia uzyskała prowadzenie w 11-tej minucie przez Gracza.

W minutę później Gracz wykorzystał przytomnie podanie Mamonia i zdobył drugą bramkę dla krakowian a w 15-tej minucie „Messu" zapisał się po raz trzeci na listę strzelców.

Po zdobyciu trzech bramek gwardziści nieco pofolgowali i do głosu przyszła Lechia. Jeden z jej ataków zakończył się bramką uzyskaną w 18-tej minucie ze strzału Kokota II. Napastnik gospodarzy otrzymał piłkę w odległości 20 metrów od bramki i zdecydował się na strzał, który Jurowicz dość nieszczęśliwie przepuścił.

Była to, jak się później okazało, jedyna bramka zdobyta przez gdańszczan.

Do przerwy obydwie drużyny miały jeszcze kilka okazji do poprawienia wyniku ale wynik 3:1 nie uległ zmianie.

Po zmianie pól Wisła zdobyła czwartą bramkę w 5-tej minucie przez Kohuta, której sędzia Aleksandrowicz nie uznał, dopatrując się spalonego. Czwartą zdobył w 33-ciej minucie znów Gracz, grający nawiasem mówiąc 10 minut po uszkodzeniu buta tylko w skarpetkach.

Strzelcem ostatniej bramki dnia był Kohut w 40-tej minucie. Była to najładniejsza bramka dnia zdobyta pięknym strzałem w górny róg. W 3 minuty później ten sam gracz zdobył następną bramkę, której sędzia jednak nie uznał.

CRACOVIA ZAWIODŁA ZZK zremisowało 1:1 (1:1)

Składy drużyn:

ZZK — Tomiak, Wojciechowski I, Sobkowiak, Słoma, Tarka, Koltuniak, Anioła, Czapczyk, Białas, Wojciechowski II.

Cracovia — Rybicki, Gędłek, Glimas, Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II, Palonek, Różankowski II, Poświat, Radoń, Bobula.

Bramki zdobyli: Wojciechowski II dla ZZK, Gędłek z wolnego dla Cracovii. Sędzia Andrzejak z Łodzi. Widzów ponad 16,000.

Zaczęło się sensacyjnie, gdyż już w 2 min. ZZK zdobywa bramkę. Zaraz po rozpoczęciu gry atak Kolejarzy szybko zdobywając teren, „wyrasta" pod bramką Cracovii: Anioła podaje piłkę do Wojciechowskiego, który niewiele namyślając się, skośnym strzałem pakuje piłkę w lewy róg siatki. Zanim Rybicki mógł się zorientować, piłka trzepotała już w siatce .

Niespodziewany sukces gości wywołał zrozumiałą konsternację na widowni. W minutę później silny strzał Białasą odbija się od poprzeczki. Parę centimetrów niżej, a druga bramka byłaby gotowa.

Cracovia otrząsa się z nerwowego szoku, zaczyna atakować, ale cóż kiedy wychodzi na wierzch beznadziejność linii ofensywnych, białoczerwonych". W 12 min. powstaje pod bramką kolejarzy sytuacja, która aż prosi się, ażeby piłka znalazła się w siatce ZZK. Tomiak będąc w wielkich opałach leżąc na ziemi, wypuszcza piłkę z rąk, piłka wędruje do Palonka, który likwiduje akcję strzałem w aut. W 15 min. groźny moment pod bramką Cracovii, Białas z trzech kroków przenosi ponad bramką.

Drugi kwadrans gry przynosi upragnione wyrównanie. W 21 min. Gędłek z wolnego bitego z 17 metrów lekko plasowanym strzałem umieszcza piłkę w lewym rogu bramki kolejarzy. Na widowni odprężenie. Chociaż do końca pierwszej połowy Cracovia ma lekką przewagę, nie może jej jednak zadokumentować cyfrowo, gdyż atak Cracovii zaprzepaszcza wszystko, a gra jego denerwuje zarówno współtowarzyszy, jak i publiczność. Na nic zdają się wszystkie wysiłki pracującej dosłownie w pocie czoła obrony i pomocy Cracovii. Tyle piłek ile na tym meczu — atak Cracovii dawno nie otrzymywał.

Za wyjątkiem Bobuli, który od czasu do czasu inicjował groźne przeboje, pozostała czwórka zawiodła w zupełności, a najbardziej prawoskrzydłowy Palonek.

Po pauzie początkowo akcje zmienne przy czym wypady gości zawsze są groźne, jednakże w porę likwidowane przez żelazną defensywę biało - czerwonych. Przewaga Cracovii uwydatnia się tylko w rzutach różnych, których końcowa liczba wyraża się 1:4.

Kolejarze zawiedzeni, że nie mogą przechylić zwycięstwa na swoją stronę, zaczynają w drugiej połowie grać ostrzej, czym zepsuli sobie dotychczasową dobrą posiadaną reputację w Krakowie. W 27 min. przebój Anioły mógł kosztować Cracovię utratę nowej bramki, gdyż obrona wysunęła się za daleko naprzód. Na szczęście w ostatniej chwili znalazł się Glimas, **który zlikwidował** przebój Anioły.

W drugiej połowie sędzia Andrzejczak dał cały szereg mylnych orzeczeń krzywdzących zarówno Cracovię jak i ZZK, denerwował nimi zawodników i publiczność. Widocznie wielki upał, który w tym dniu panował, podziałał również na niego.

Zawody zakończyły się wynikiem remisowym, który zadowolił zdaje się obydwie strony, zarówno Cracovię jak i ZZK. Pierwsza połowa była dosyć ciekawa, po pauzie jednak tempo zupełnie osłabło i gra była nieinteresująca i nieciekawa.

Z Cracovii wyróżniły się podobnie jak na czwartkowym meczu z Wisłą linie defensywne. Wymienimy znowu Rybickiego, Gędłka, Parpana i obydwóch niezwykle pracowitych braci Jabłońskich. Glimas również dostosował się do wszystkich wymienionych. Atak Cracovii jest jej prawdziwą piętą ichilesową, a kierownictwo musi się zdobyć na jakiś radykalny krok, gdyż atak w obecnej koncepcji nie rokuje jej wielkich sukcesów w następnych spotkaniach. Defensywa niezawsze będzie wygrywać mecze.

Kolejarze naogół rozczarowali. Przede wszystkim grali zwłaszcza po pauzie ostro, dyskutowali za wiele z sędzią (zwłaszcza Białas), w sumie nie zaprezentowali się tak dodatnio, jak chociażby przed dwoma miesiącami na stadionie Wisły. Ich mocnym punktem jest w dalszym ciągu niebezpieczny i lotny atak, wsparty o dobrą pomoc, ale nierówną obronę. Sobkowiak w defensywie był bodaj najsłabszy.

Warta-Legia 2:0 (2:0)

POZNAŃ (tel. wł.). Bramki strzelili: Gierak w 19 min., Kajdas w 42 min. Sędziował p. Pryk z Krakowa. Widzów ok. 8 000.

Składy drużyn:

Legia — Skromny, Szaflarski, Serafin, Dzięciołowski, Milczanowski, Oprych, Sąsiadek, Wójcik, Burski, Cyganik, Mordarski. Warta — Krystkowiak, Pyda, Staniak, Opitz, Cybiński, Skrzypniak, Gierak, Kajdas, Gandera, Szymura, Smólski.

Dla tych, którzy znają niechęć graczy Warty do wszelkiej nadmiernej ruchliwości, z pewnością niecodziennym wyda się twierdzenie, że właśnie Warta wygrała niedzielny mecz dzięki większej ruchliwości i ofiarności poszczególnych graczy.

W pierwszej połowie meczu wojskowi poruszali się na boisku jak plażowicze, bawiący się przygodnie piłką: każda źle podana piłka była przez wojskowych oddawana bez większej walki przeciwnikowi. Gracze ustawiali się dobrze na pozycjach i czekali na piłkę, która najczęściej nie przychodziła, gdyż zieloni, którym widocznie mniej dokuczał upał, decydowali się szybciej na start.

Były i takie momenty po zmianie stron, kiedy przy piłce znajdowali się przeważnie gracze w białych koszulkach, którzy pod każdym prawie względem wyprzedzali zmęczonych poprzednim tempem zielonych. Ale było to już w momencie, gdy Warta prowadziła 2:0. Wiemy jak trudno jest odrobić dwie stracone bramki. Przekonać się o tym musieli raz jeszcze gracze Legii wtedy, gdy zdecydowanie przeważali w polu, stale atakowali świątynię Krystkowiaka, a jednak nie potrafili oddać chociażby jednego — decydującego strzału na bramkę.

Warta odpowiada w tym czasie tylko sporadycznymi, a jednak groźnymi wypadami. Ale i tu wyszło na jaw zmęczenie Gendery, który z uwagi na pewne nieporozumienie w linii pomocy wycofał się do tyłu kierował akcją napadu, podawał pięknie piłki do przodu, ...gdzie znowu brakowała jego własną osoba, a więc gracz, któryby precyzyjnie strzelił bramkę.

A teraz kilka uwag o graczach: w ataku Warty miłe wrażenie sprawił Gierak oraz ofiarny Kajdas. — Obaj bramkarze zadowolili. Krystkowiak miał mało groźnych sytuacji, a Skromny za puszczone bramki winy nie ponosi. W drużynie gości w formacjach defensywnych najlepiej zagrał Serafin. Dobrze spisali się także obaj skrzydłowi — Sąsiadek i Mordarski — środek ataku nieco gorszy. Na konto dodatnie zapisujemy dokładniejsze niż u Warty wykopy obrońców.

Pierwszą bramkę dla Warty strzelił Gierak w 19 min. Gra toczy się przeważnie na polu podbramkowym Legii. Druga bramka pada w 42 min. ze strzału Kajdasa. Tuż przed przerwą Legia egzekwuje rzut wolny pośredni z odległości 12 m przed bramką. Sytuację ratuje Opitz. Po zmianie stron Skromny wybiega w 10 min. niefortunnie w pole, traci piłkę do Gieraka, który przenosi ją nad pustą bramką. W 23 min. Serafin zderza się niebezpiecznie z Kajdasem, pada na ziemię, za chwilę znoszą go nieprzytomnego z boiska. Legia, mimo, że gra w dziesiątkę, przeważa. W 31 min. Serafin wraca na boisko. W 34 min. Smólski wygrywa pojedynek, z obrońcą, ale z odległości 10 m, przenosi wysoko nad bramką. Na 3 min. przed końcem meczu zdawało się, że Legia uzyska przynajmniej 1 bramkę, jednak Krystkowiak broni nogą nieuchronny zdawałoby się strzał Morderskiego.

Szombierki-ŁKS 3:3 (1:2)

Bramki dla gospodarzy strzelił Krasówka, w tym jedną z karnego, dla łodzian — Baran, Janeczek i Łącz po 1.

Sędziował ob. Dabert z Poznania, widzów około 7.000.

Nikt już chyba nie podąży dziwnymi drogami, po których hasa nasza liga. Szombierki — przed tygodniem znakomicie grające z Ruchem, a w trzy dni później z Polonią bytomską, w niedzielnym spotkaniu z łódzkimi włókniarzami tylko grą Krasówki przypominały groźny zespół. Wprawdzie i Krasówka nie był tym razem bez błędów, ale wykazywał zdecydowanie, szybkość w decydujących momentach i pewny ostry strzał.

Brak strzałów jest stałą chorobą napadu górników, tym razem doszła jeszcze inna — olbrzymi chaos w liniach defenzywnych zrzadka tylko przerywany pewniejszymi interwencjami. Wydawało nam się, że na własnym terenie, wykorzystując wszystkie jego niespodzianki (nierówności, małe rozmiary itd.) Szombierki będą czuły się lepiej niż na innych boiskach. Tymczasem rzeczywistość wykazała, że i tej drużynie nie odpowiada boisko, które tylko z konieczności może być uznane za zdolne do prowadzenia ligowych zawodów.

Być może, że specyficzne warunki stadionu Szombierek wpłynęły na zdecydowanie fatalne wrażenie, jakie wywarł mecz. Publiczność siedzącą tuż przy liniach autowych swą postawą wprowadziła w zdenerwowanie nie tylko zawodników ale i sędziego, który nie potrafił utrzymać w ryzach obu drużyn. Nie często zdarza się widzieć tak wielkie nagromadzenie zośliwych fouli i tak ostrą, bezpardonową grę, jak właśnie świadkami tego byliśmy w Bytomiu.

A zaczęło się dość obiecująco. Po 12 minutach łodzianie prowadzili wprawdzie 2:0 uzyskując wyraźną przewagę, po kwadransie Górnicy zaczęli jednak dochodzić do głosu i inicjowali szereg tym niebezpieczeniejszych akcji, że i w defensywie gości działo się bardzo źle. W 22 min. Krasówka, wykorzystując kunktatorstwo obrony łódzkiej, zdobył pierwszą bramkę. I w parę chwil później skończyła się ładna gra, ciekawy mecz, zaczęła się natomiast bezładna kopanina i stałe utarczki między zawodnikami.

Tak już pozostało do końca zawodów.

Wynik jest dość dla gospodarzy szczęśliwy, zważywszy, że ŁKS prowadził 2:0, a jeszcze na 6 min. przed końcem wynik brzmiał dla nich korzystnie 3:2. Wyrównujący punkt uzyskał Krasówka z rzutu karnego podyktowanego dość pochopnie.

ŁKS sprawił rozczarowanie. Tylko w pierwszych minutach widziało się ciekawe zagrania w napadzie i dość staranną grę tyłów. Później atak opierał się wyłącznie na pracowitości Barana i wysuniętych do przodu czujkach na skrzydle, przy czym jednak Hogendorf wyraźnie unikał agresywniejszych akcji.

Zawiódł całkowicie Łącz, który ograniczał swą rolę do wyczekiwania na piłki, nie starając się iść z pomocą uwikłanym w ciężką walkę kolegom z defensywy.

Bramki padły w następujących okolicznościach: w 3 min. Łącz głową, po rogu, bitym przez Patkolo, zdobył prowadzenie, w 9 min. później Janeczek podwyższył wynik na 2:0. W 22 min. Krasówka zdobył pierwszą bramkę dla miejscowych. Po pauzie w 2 min. ten sam gracz uzyskał wyrównanie, w 13 min. Baran podanie Łącza zamienił na 3-cią bramkę. Wynik ustalił w 39 min. Krasówka.

Pafawag Wrocław-Polonia Swidnica 2:0 (1:0)

Wrocław. Derby piłkarskie Dolnego Śląska zakończyły się niespodziewanym, tym nie mniej jednak całkowicie zasłużonym zwycięstwem drużyny Pafawagu, która zagrała najlepszy swój mecz w bieżącym sezonie.

Gra toczyła się pod znakiem stałej przewagi gospodarzy, którzy byli we wszystkich liniach lepsi od swojego przeciwnika.

Polonia grała bardzo anemicznie. W drużynie świdnickiej nic sę nie kleiło. Szczególny zawód sprawił napad, który nie potrafił w pierwszej połowie przejść pod bramkę mało zatrudnionego Krzyka.

Bramki dla Pafawagu zdobyli: Gołąbek i Szamberg. Zawody prowadził sędzia [illegible] z Łodzi. Widzów [illegible].

Tarnovia wygrała 4:2

Tarnovia — Górnik Radlin 4:2

Tarnów (tel. wł.) Spotkanie dwóch najpoważniejszych pretendentów do tytułu mistrza grupy południowej nie należało do rzędu zbytnio ciekawych. Gra stała na przeciętnym poziomie, akcje przeprowadzane były ospale. W dużym stopniu poziom spotkania zepsuła także zbyt ostra, a okresami nawet brutalna gra drużyny gości.

W pierwszej połowie gra wyrównana. W 15 min. Górnik zdobywa po akcji całego ataku prowadzenie ze strzału Wojaka.

Trzy minuty później Barwiński z wolnego wyrównuje.

Po zmianie pól Tarnowia uzyskuje lekką przewagę. Już w 46 min. uzyskuje ona prowadzenie ze strzału Pirycha II, ale w minutę później Górnik wyrównuje przez Majchrzaka. Decydujące o zwycięstwie bramki zdobywają gospodarze w 70 min. przez Kuczyńskiego i w 81 min. przez Roika III, który pewnie wykorzystał rzut karny podyktowany przez sędziego za faul obrońcy Górnika na Kokoszce.

W Tarnovii na specjalne wyróżnienie zasłużyli Barwiński, Pirych II, Roik III i Kokoszka, a Górnik miał swego najlepszego zawodnika w Wojaku.

BZURA CHODAKÓW — LUBLINIANKA 3:4 (0:4)

Chodaków (tel. wł.) Drużyna Lublinianki odniosła w ub. niedzielę szczęśliwe zwycięstwo w Chodakowie, wygrywając z tamtejszą Bzurą 4:3 (4:0).

Goście przeważając znacznie w pierwszej części gry, zapewnili sobie w tym okresie zwycięstwo zdobywając cztery bramki.

Po zmianie pól Lublinianka opada na siłach, do głosu dochodzi Bzura, której atak raz po raz przesiaduje na polu podbramkowym gości. Pech, prześladujący miejscowych nie pozwala jednak na uzyskanie przynajmniej wyniku remisowego.

SZTOKHOLM. Znany „tyczkarz" szwedzki Lundberg znajduje się już w doskonałej formie. Niedawno skoczył o tyczce 4,10 m., a ostatnio uzyskał najlepszy tegoroczny wynik w Europie — [illegible] m.

TENISIŚCI POLSCY stawiają zaciety opór

ASBOTHOWI i STOLPIE

WARSZAWA. W piątek na korcie Centralnym WKS »Legia« w Warszawie rozpoczęło się pierwsze po wojnie oficjalne spotkanie międzypaństwowe Węgry — Polska.

Po odegraniu hymnów narodowych, drużynę gości powitał wiceprezes PZT — inż. Olszowski. Następnie odegrano Międzynarodówkę, po czym w imieniu drużyny węgierskiej przemówił kierownik ekipy, dziękując w języku polskim za serdeczne przyjęcie.

ADAM (Stolpa) ZWYCIĘŻA PIĄTKA

W pierwszym spotkaniu Adam (Węgry) pokonał po zaciętej i wyrównanej grze Piątka (Polska) w 5-ciu setach: 8:10, 6:3, 6:4, 4:6, 6:4. Polak miał szanse zwycięstwa i jedynie brak rutyny i wykończenia, nie pozwoliły mu odnieść sukcesu nad słabo dysponowanym Węgrem.

Pierwsze piłki są nieciekawe. Obaj tenisiści grają z głębi kortu na przerzut, rzadko chodząc do siatki. Piątek jest szybszy i kilkakrotnie mija ładnie, próbującego iść do siatki Węgra. Przy stanie 5:3 Polak ma 5 setboli, które jednak przegrywa i Węgier wyrównuje na 5:5. Następnie Piątek zdobywa prowadzenie 9:8, po czym wygrywa gema do zera.

Następne dwa sety wygrywa łatwo regularniejszy Węgier Piątek obok bardzo ładnych zagrań psuje szereg łatwych piłek. W 4-tym secie Piątek gra dużo regularniej i wygrywa 6:4. W 5-tym secie Polak nie wytrzymuje kondycyjnie, oddając inicjatywę Adamowi, który prowadzi od początku i wygrywa łatwo seta i mecz.

ASBOTH — SKONECKI

W następnym spotkaniu przeciwnikiem Skoneckiego był Asboth.

Skonecki gra nerwowo i w krótkim czasie Węgier prowadzi 3:0. Następnie Polak gra coraz regularniej i wygrywa kolejno 5 gemów w tym dwa do zera. Przy stanie 5:4 Skonecki przegrywa setbola i Węgier wyrównuje na 5:5, a następnie prowadzi 6:5. Skonecki ma ponownie piłkę setową przy stanie 7:6, jednak nie wykorzystuje szansy, oddając Węgrowi kolejno trzy gemy i seta 9:7. Drugi set przy stanie 5:4 dla Asbotha został przerwany z powodu zapadającego zmroku. Przy »score« 5:3 Asboth przegrywa dwie piłki setowe.

Węgier wypadł naogół słabo, jest wolny i gra przeważnie na regularność z głębi kortu, rzadko chodząc do siatki. Skonecki grał, jak zwykle nerwowo, miał jednak, obok bardzo słabych piłek, szereg udanych i efektownych zagrań.

WARSZAWA. W drugim dniu międzypaństwowego meczu Węgry — Polska dokończono przerwane w piątek spotkanie Asboth — Skonecki, a następnie odbyła się gra pojedyncza kobiet Hidassy (Węgry) — Jędrzejowska (Polska) oraz trzecia gra pojedyncza mężczyzn Feher (Węgry) — Hebda (Polska).

Przerwany w piątek przy stanie 9:7, 5:4 mecz Asboth — Skonecki zakończył się zwycięstwem Węgra 9:7, 10:8, 5:7, 8:6. Dokończenie drugiego seta przyniosło zaciętą walkę, którą regularniejszy Węgier rozstrzyga, po emocjonującej grze, na swoją korzyść. Trzeci set jest mniej ciekawy. Węgier gra z głębi kortu, traci jednak precyzyjność uderzenia i oddaje seta Skoneckiemu. W ostatnim secie Skonecki prowadzi 4:0, jest szybki i początkowo skutecznie atakuje przy siatce. Następnie jednak Asboth precyzyjnie skraca piłki i mija Polaka przy siatce dokładnymi lobami. Regularność Węgra zapewnia mu w rezultacie zasłużone zwycięstwo.

Spotkanie Jędrzejowskiej z Hidassy rozpoczęło się od prowadzenia Węgierki 4:1. Polka gra nerwowo i psuje łatwe piłki. Następnie jednak Jędrzejowska przyspiesza tempo i, demonstrując szereg udanych zagrań, wygrywa kolejno pięć gemów i seta 6:4. W drugim secie Polka gra dużo równiej. Silny i dobrze plasowany forhand zapewnia jej stałą przewagę i w rezultacie Jędrzejowska wygrywa seta 8:6, a tym samym i spotkanie. Hidassy wykazała dużą regularność w grze z głębi kortu, była jednak słaba przy siatce.

Spotkanie Feher — Hebda przerwano z powodu ciemności przy stanie 7:5, 3:6, 2:3. W obu setach początkowe prowadzenie uzyskuje Hebda. W pierwszym Polak prowadzi 4:1, jednak Węgier wykorzystuje brak szybkości przeciwnika i, skracając piłki lub atakując z powodzeniem przy siatce, wygrywa seta. W drugim secie Hebda zdobywa prowadzenie kolejne 3:0, 4:1, i 5:2 i dzięki precyzyjnie plasowanym piłkom, wygrywa łatwo 6:3. Polak zademonstrował bogaty repertuar uderzeń i, jedynie brak szybkości nie pozwala mu na pełne wykorzystanie swoich umiejętności.

Pierwsze zgłoszenia bokserów do Oslo

OSLO. Dania i Szwecja zgłosiły, jako pierwsze, swoje reprezentacje na bokserskie mistrzostwa Europy, które odbędą się w czerwcu br. w Oslo. Dania wystawia pełną ósemkę, w składzie: w. musza — Steen, kogucia — H. Jenssen, lekka — Madson, półśrednia — Jorgenssen, średnia — E. Nielsen, półciężka — H. Nielsen, ciężka — E. Jenssen. Reprezentant w wadze piórkowej zgłoszony zostanie dodatkowo później.

Szwedzi zgłosili 7-miu bokserów: musza — G. Andersson, piórkowa — Ahlin, lekka — Plassen, półśrednia — Sternberg, średnia — Sjolin, półciężka — O. Anderssen, ciężka — Modig.

Garbarnia wygrywa

GARBARNIA — OGNISKO 5:1 (2:1)

Kraków (tel. wł.) Składy drużyn: Ognisko — Wiewiak, Gwoździński, Gorzyński, Karaś, Pieńkowski, Chaciński, Bartnicki, Lewocki, Głuszczak, Kisieliński, Bierdziński.

Garbarnia — Jakubik, Jodłowski, Rakoczy, Kaliciński, Lasiewicz, Bieniek, Parpan II, Foryszewski, Nowak, Bożek, Kucharski.

Był to zdaje się najsłabszy mecz Garbarni w tym sezonie. Zaczęło się od bramki Ogniska, którą siedlczanie zdobyli już w 3 min. przez Bierdzińskiego. Na szczęście honor Garbarni ratuje w 5 min. Parpan, zdobywając wyrównującą bramkę. W 11 min. Głuszczak zaprzepaszcza murowaną pozycję do zdobycia drugiej bramki. Dopiero w 28 min. Foryszewski strzela drugą bramkę i wynik ten utrzymuje się do pauzy. Po przerwie Garbarnia ma olbrzymią przewagę. Gra toczy się przez cały czas na połowie gości. W przeciągu 20 min. Garbarnia uzyskuje 6 rzutów rożnych, nie wyzyskanych. Trzecia bramka dla Garbarni pada w 12 min. Zdobywa ją Foryszewski i schodzi z boiska z nadwyrężonym obojczykiem. W 29 min. Parpan „wydusza" czwartą bramkę, a wynik meczu ustala Kucharski na min przed końcem zawodów. Na 7 min. przed końcem meczu zszedł również z boiska pomocnik Ogniska Karaś po zderzeniu się z Bożkiem.

Sędzia Głowacz z Przemyśla dopuścił niepotrzebnie do ostrej gry w drugiej połowie, w której niestety celowali goście. Widzów około 3000.

„Walka Skoneckiego z Asbothem jest chyba jedną z najbardziej przyjemnych, i niespodziewanych sukcesów naszego tenisu po wojnie. Mistrz Polski jeszcze raz wykazał, że przy częstych spotkaniach z czołową klasą europejską niebyłby bez szans". (inż. Olszowski)

Dobre wyniki lekkoatletów poznańskich

POZNAŃ (tel. wł.). W Poznaniu odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu w klasie A. Wyniki techniczne:

400 m płotki: 1) Konieczny (Warta) 1,03,9, 2) Wolterski (AZS) 1,05,0, 3) Kiencdorf (Warta) 1,08,0.

Kula: 1) Nowak (W) 12,41,2) Pach (AZS) 11,71, 3) Sumiński (Stal) 10,89.

Trójskok: 1) Niewolski (AZS) 12,52, 2) Tychanow (K.) 12,52, 3) Sporny (W) 12,18.

4×400 m: 1) Warta I 3,40,5, 2) AZS 3,45,5, 3) Kolejarz 3,52,8.

Tyczka: 1) Pach (AZS) 3,25, 2) Prazyński (AZS) 3,10. 3) Sumiński (AZS) 2,80.

Wdal: 1) Zagacki (W) 6,38, 2) Niewolski (AZS) 6,31, 3) Chojnacki (AZS) 6,15.

110 m płotki: 1) Adamczyk (K) 16,1, 2) Fibak (AZS) 16,7, 3) Stawczyk (AZS) 17,1.

200 m: 1) Adamski (AZS) 23,9, 2) Sporny (W) 24,3, 3) Dudzik (AZS) 25,0.

1500 m: 1) Bartecki (W) 4,15,2, 2) Józefowicz (AZS) 4,17,9, 3) Wawrzynek (W) 4,22,8.

Młot: 1) Krawczyk (W) 36,44, 2) Jarzyński (AZS) 24,08, 3) Pach (AZS) 18,54.

400 m: 1) Bartecki (W) 53,6, 2) Kiełczewski (W) 53,8, 3) Konieczny (W) 54,2.

100 m: 1) Stawczyk (AZS) 11,3, 2) Adamski (AZS) 11,6, 3) Niewolski (AZS) 11,7. (Zawodnicy biegli pod wiatr).

Konkurencje żeńskie:

4×200 m: 1) Warta I 2,03, 2) Kolejarz 2,04,4, 3) Warta II 2,07,9.

Wzwyż: 1) Leszneröwna (AZS) 1,40, 2) Jędrowska (W) 1,30, 3) Cieślikówna (Włókniarz) 1,25.

60 m: 1) Adamska (AZS) 8,3, 2) Andrzejakówna (W) 8 6, 3) Rapierówna (W) 8,9, 4) Pytlakówna (W) 8,9.

200 m: 1) Cieślikówna (Wł) 27,8, 2) Tychanówna (K) 29,6, 3) Walkowicz 30,4.

Dysk: 1) Robińska (W) 32,56, 2) Brześniewska (K) 30,08, 3) Rutkowska (W) 26,97, 4) Pytlarz (W) 26,78.

Oszczep: 1) Brześniewska (K) 27,56, 2) Kryniewiecka (AZS) 23,80, 3) Jędrowska (W) 23,46.

Wakacyjny boks w stolicy

Warszawa-Pomorze 10 : 6

WARSZAWA — POMORZE 10:6

WARSZAWA. Rozegrany w niedzielę w upalne południe, na korcie tenisowym Legii międzyokręgowy spotkanie bokserskie wygrała zdecydowanie Warszawa, mimo braku wielu czołowych zawodników jak: Szadkowski, Komuda i Kolczyński. Goście w składzie osłabionym brakiem Kruży i Cebulaka tylko w lekkich wagach byli równorzędnym przeciwnikiem. Wynik mógł jednak być całkiem inny. W wadze średniej sędzia ringowy kapitan sportowy PZB Derda zbyt pochopnie naszym zdaniem zdyskwalifikował Palińskiego, który w tym momencie miał wyraźną przewagę nad Wilczkiem. Nie chcemy przez to wcale powiedzieć, że dyskwalifikacja pomorzanina była niesłuszna — prawdą jest że otrzymał dwa napomnienia za nierobienie kroku wstecz po komendzie „puść" ale jednocześnie zwracamy uwagę na ten sam błąd Wilczka, któremu to uszło bezkarnie.

Goście zademonstrowali na ringu całkiem dobrą kondycję i z reguły lepiej przetrzymywali ostatnie starcia od gospodarzy. Widać, że wszyscy idą na silny i mocny cios, natomiast technicznie znacznie jeszcze ustępują czołowej klasie bokserów polskich. Za wyjątkiem chyba jedynie Palińskiego.

Wyniki techniczne walk:

Waga musza: Nowicki (Pomorze) zremisował z Patorą. Pomorzanin o dłuższym zasięgu ramion próbował ataków z dystansu i widać było, że liczy na swój mocny cios. Przez wszystkie trzy starcia Patora umiejętnie kontruje i sam odrabia stracone punkty w półdystansie. Po pierwszej rundzie lekko wygranej przez Patorę i remisowej drugiej agresywność Nowickiego w ostatnim starciu przynosi mu remis.

Waga kogucia: Przybylski — remisuje z Kubowiczem. Niedawny zwycięzca Szadkowskiego przez k. o. nie zachwycił w walce z silnym i również rozporządzającym silnym ciosem Kubowiczem. Na wynik remisowy niewątpliwie wpłynęły ostrzeżenia jakie dostał pomorzanin za bicie głową. Przy silnej wymianie ciosów przez wszystkie starcia — pierwsze dwa z nich rozstrzygnął na swoją korzyść Przybylski, trafiający często celnie w tułów, natomiast ostatnie starcie przyniosło nieznaczne zwycięstwo warszawiakowi.

Waga piórkowa: Głowiak przegrywa wysoko na punkty z Sieradzanem. Przez pierwsze dwa starcia wysoka przewaga Sieradzana, celnie bijącego z dystansu i kontrującego chaotyczne ataki Głowiaka. W trzecim starciu desperacki atak pomorzanina tylko na chwilę jest groźnym dla Sieradzana, ale przy końcu starcia słabsza kondycja fizyczna radomiaka poprawia nieco pozycję Głowiaka. Zwycięstwo Sieradzana wysokie i bezsporne.

Waga lekka: Piotrowski zwycięża na punkty Orlika. Nowy wicemistrz Polski nie zachwycił. Jeszcze w dalszym ciągu ma duże braki techniczne i na tle słabego Orlika nie wiele go przewyższał umiejętnościami poza silnym ciosem. Walka przez pierwsze dwie rundy całkiem bezbarwna. Orlik walczy ostrożnie jak może unika walki, a ponieważ i Piotrowski nie przejawia większej agresywności, obydwaj otrzymują po dwa ostrzeżenia za unikanie walki. Dopiero w trzecim starciu szybkie ataki Piotrowskiego kończą się celnymi ciosami na żołądek, po których Orlik jest liczony do ośmiu, a następnie drugim razem gong zastaje go na deskach. Zwycięża na punkty Piotrowski.

Waga półśrednia: Baranowski II zwycięża na punkty Kwaśniewskiego. Obaj bokserzy bardzo często trafiają się wzajemnie w wymianie ciosów, nieco lepszym we wszystkich starciach jest Baranowski i zwycięstwo jego jest nieznaczne ale zasłużone.

Waga średnia: Paliński przegrywa z Wilczkiem przez dyskwalifikację w drugim starciu. W pierwszej rundzie Wilczek jest groźnym przeciwnikiem dla Palińskiego, celna kontra na szczękę robi wrażenie na pomorzaninie, a ponieważ Wilczek idzie dalej za ciosem sytuacja jest groźna. Nie mniej lepszy technicznie Paliński przetrzymuje napór przeciwnika i przy końcu starcia lewymi prostymi odrabia część straconych punktów. W drugim starciu przewaga Palińskiego wzrasta, bije on doskonale z dystansu lewe proste i prawe sierpy które z kolei dość przykro odczuwa Wilczek. Za wspomniane na wstępie przewinienia Paliński dostaje w krótkim odstępie trzy napomnienia i w chwili wyraźnej przewagi punktowej zostaje odesłany do rogu.

Waga półciężka: Dembowski poddał się po pierwszym starciu Szymurze. Walka bez żadnej historii, kilka desperackich ataków Dembowskiego powstrzymuje Szymura i sam z kolei trafia celnie z prawej i z lewej. Nic też dziwnego że po przerwie pomorzanin poddaje się.

Waga ciężka: Zmorzyński przegrywa przez techniczne k. o. w pierwszym starciu z Rysiem. I ta walka trwała krótko, po kilku ciosach Zmorzyński odnosi kontuzje głowy, lekarz nie dopuszcza do dalszej walki i Ryś wygrywa przez techniczne k. o.

Sędziował w ringu kpt. sportowy Derda, na punkty: Majewski, Bocheński i Stępień (Łódź).

Widzów 4 tysiące.

Masy wyłaniają mistrzów

III Etap Biegów Narodowych

Wojewódzkie Biegi Narodowe w Katowicach zasłużyły na miano znakomicie zorganizowanej imprezy. Trybuny wypełniły się nadspodziewanie poważną ilością widzów, których na stadion Pogoni przybyło ponad 3000. Ze wszystkich powiatów przybyły niemal w komplecie ekipy zawodniczek i zawodników, wyeliminowanych na biegach powiatowych. Szczególnie cieszył liczny udział młodych dziewcząt, z których wiele po raz pierwszy znalazło się na prawidłowej bieźni.

Organizatorom należą się słowa gorącego uznania. Lekkoatleci dostali wzorową lekcję organizowania. Nie zapomniano o najdrobniejszym nawet szczególe.

Te superlatywy pod adresem oprawy imprezy i sposobu jej przeprowadzenia nie są wrażeniami sprawozdawcy: takiego zdania była cała widownia, wszyscy zawodnicy.

Punktualnie o godz. 11-tej, po raporcie złożonym przez ob. Madeja, dyr. WUKF St. Kisieliński wygłosił do zgromadzonych zawodników krótkie przemówienie, w którym powiedział: Kiedy próbowaliście po raz pierwszy waszych sił w biegach, może nawet nie przypuszczaliście, jakie w was drzemią talenty sportowe. Kto wie, może wśród was znajdują się następczynie i następcy tak wielkich sportowców polskich jakimi byli Walasiewiczówna, Noji, Kusociński, z których ostatni dwaj zginęli bohatersko z rąk hitlerowskich oprawców w czasie minionej wojny.

Zawodniczki i zawodnicy! Zaliczacie się do najlepszych w województwie biegaczy. Winniście się starać o to, aby stać się najlepszymi tak że w nauce, przy warsztacie i na roli. Niech idea współzawodnictwa przeniesie się razem z wami z boisk i bieźni do waszych sal szkolnych zakładów pracy i do gospodarstw rolnych.

Stańmy się wszyscy współzawodnikami w dziele budowy Polski Socjalistycznej!

Idąc wzorem młodzieży Związku Radzieckiego, pomnażajcie szeregi czynnych sportowców tak, abyśmy po sześciu latach pracy byli pierwszymi nie tylko w dziedzinie powszechności, masawości i poziomu, kultury fizycznej i sportu, ale także pierwszymi w nauce i w pracy.

Masowy i powszechny sport Polski Ludowej niech żyje!

Przemówienie przyjęli zawodnicy gorącymi oklaskami. Dali w parę minut potem dowód, że proste, mocne słowa dyr. Kisielińskiego trafiły im do przekonania.

Walczyli z ambicją, zapałem. — Wielokrotnie widziało się na bieźni zupełny prymityw stylu, brak podstaw, jakie musi mieć każdy biegacz, ale za to byliśmy świadkami nieporównanie ambitnej, czystej walki. Było podczas zawodów wiele momentów, świadczących o tym, że Biegi Narodowe spełniły znakomicie swą rolę — że ogarnęły dążeniem do podniesienia kultury fizycznej szerokie masy młodzieży stojącej dotąd poza wychowaniem fizycznym, poza sportem, nie mającym nic wspólnego z bieźnią, boiskiem, zawodami.

Czy można mówić o wynikach, jako świadectwach utalentowania zawodniczek i zawodników? Bez wątpienia tak, zważywszy, że biegi odbywały się przy szalonym upale, że większość startowała po raz trzeci (licząc od szczebla gminnego), że wreszcie bieganie boso nie należało do rzadkości.

W zakończeniu zawodów odbyło się rozdanie nagród, wśród których wyróżniały się nagrody ofiarowane przez wojewodę śląsko - dąbrowskiego r. Jaszczuka, oraz nadanie dyplomów uznania najbardziej zasłużonym organizatorom biegów na szczeblu gminnym i powiatowym.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Kobiety — bieg 500 m dla dziewcząt od 15 — 17 lat: 1) Piwowarówna (Katowice) 1,26,0, 2) Rymmel (Racibórz) 1,29,8, 3) Parysówna (Sosnowie).

Bieg 500 m dla dziewcząt od 18 do 19 lat: 1) Fauder (Katowice) 1,31,0; 2) Szweda (Bielsko) 1,31,3; 3) Nawrat (Bytom).

Bieg 500 m dla kobiet powyżej 20 lat: 1) Galusówna (Zabrze) 1..28.1; 2) Burzykówna (Chorzów) 1,30.0; 3) Pokrzyszka (Opole).

Mężczyźni — bieg 1000 m dla chłopców od 15 — 17 lat: 1) Werbliński (Bielsko) 2,44,0; 2) Grolik (Rybnik) 2,48,6; 3) Dudek (Gliwice).

Bieg 1000 m dla chłopów od 18 — 19 lat: 1) Nieroba (Gliwice) 2,44,8; 2) Nagi (Lubliniec) 2,46,0; 3) Tendera (Pszczyna).

Bieg 3000 m dla mężczyzn powyżej 20 lat: 1) Olesiński (Bytom) 9,18,8; 2) Jużak (Bielsko) 9,36.2; 3) Huraś (Pszczyna) 9,38.8; 4) Górnik (Gliwice) 9,44,4; 5) Holeksa (Cieszyn) 9,45,4; 6) Weler (Katowice) 9,48,0.

BIEG NARODOWY W W-WIE

WARSZAWA. Ostatni etap tegorocznego biegu narodowego na szczeblu wojewódzkim zakończył się pełnym sukcesem organizacyjnym i sportowym. Zwycięscy biegów powiatowych nie zawiedli, nawiska dotychczas nieznane znalazły się na czele niemal wszystkich biegów. Dużym talentem okazała się młoda uczennica gimnazjum z Nasielska — Milewska, która osiągnęła najlepszy czas ze wszystkich kobiet. Doskonale również zapowiada się zawodnik ZMP Irena — Garwolin, która stoczyła równorzędną walkę z czołowymi zawodnikami Warszawy i uplasowała na trzecim miejscu w biegu na 3 km. pozostawiając w pobitym polu Śmigielskiego, z Legii i znanego zawodnika Staniszewskiego. W sumie należy podkreślić generalne zwycięstwo zawodników z prowincji. Doskonale również spisali się słuchacze Akademii Wychowania Fizycznego.

Wyniki techniczne zawodów:

KOBIETY

bieg 500 metrów (od 17 do 19 lat)
1. Zwolińska (Gimnazjum Warszawa) 1,30,2
2. Lejk (Gimnazjum Wolomin) 1.31,2

bieg 500 metrów (od 15 do 17 lat)
1. Milewska (Gim. Nasielsk) 1.26,4 najlepszy czas dnia.
2. Skrzetuska (Legia Warszawa) 1.29,8

bieg 500 metrów (ponad 20 lat
1. Jaroszówna (AWF) 1.28,8
2. Milewska (AWF) 1.29,8

MĘŻCZYŹNI

bieg 100 m. (od lat 15 do 17)

bieg 1000 m. (od lat 15 do 17)
1. Podgórski (SP Wawer) 2.48,2
2. Makaruk (SP Siedlce) 2.48,8

bieg 1000 metrów (od 17 do 19 lat)
1. Gradzik (SP Ostrów Maz.) 2.46,4
2. Książek (ZZK Otwock) 2.48,7

bieg 3000 m. (ponad 20 lat)
1. Biernat (AWF) 9,15,2
2. Czajkowski (Ogniwo) 9.21,8
3. Sikorski (ZMP Irena - Garwolin) 9.29,6
4. Śmigielski (Legia)

BIEGI NARODOWE W ŁODZI.

ŁÓDŹ. Przy ładnej słonecznej pogodzie rozpoczęto defiladą Narodowe Biegi dla mężczyzn i kobiet w skali wojewódzkiej.

Szczególnie zaimponowała postawa młodych dziewcząt, które od startu do mety ambitnie walczyły o każde punktowane miejsce. Oczywiście iż we wszystkich biegach decydowała w pierwszym rzędzie praca serca i płuc, a nie przygotowanie. W każdym bądź razie w tej licznej masie, już dziś można to stwierdzić, **znajduje się nie jeden talent.**

Również i wśród chłopców widziało się na bieżni nieugiętą zaciętą walkę. Tu jednak wygrywali bardziej przygotowani do imprezy, a więc zawodnicy, którzy od dłuższego już czasu trenują pod okiem wykwalifikowanych instruktorów.

Wyniki konkurencji kobiet na dystansie 500 metrów były następujące:

Dziewczęta od 15—17 lat: 1) Guszner I. (Szkoła powszechna 51 Łódź), 1(27, 2) Dalkowska B. (III. Państwowe Liceum Pabianice) 1,28.5, 3) Kubiak Alicja (IX gimnazjum łódzkie) 1,30.

Dziewczęta od 18—19 lat: 1) Rynkiewicz (XIV gimnazjum państwowe Łódź) 1,31.2, 2) Stasiak (IX gimnazjum państwowe Łódź) 1.33.8, 3) Zarychta (Tomaszów) 1,34.6.

Kobiety ponad 20 lat: 1) Wrona (Pabianice) 1,37.2, 2) Dobrzyniak (Spójnia Łódź) 1,38.8, 3) Świtała 1,39.7.

W konkurencji mężczyzn **bieg 1.000 metrów dla chłopców od 15—17 lat:** 1) Dajczuk (XXX gimn. Łódź) 2,46.0, 2) Słaby (Brzeziny) 2,51.2, 3) Kubiński (średnia szkoła zawodowa) 2,52.2.

W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zdobyła Łódź 51 pkt., 2) Łódź powiat 15 pkt., 3) Radomsko 13 pkt., 4) Brzeziny 11,5 pkt., 5) Łowicz 11 pkt., 6) Tomaszów 9 pkt., 7) Pabianice 7 pkt., 8) Skierniewice 5 pkt., 9) Wieluń 2 pkt., 10) Piotrków 1,5 pkt.

WOJEWÓDZKI NARODOWY BIEG W GDAŃSKU.

GDAŃSK (tel. wł.). Na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu odbył się w niedzielę Wojewódzki Bieg Narodowy, który skupił ponad 200 zawodników.

W poszczególnych biegach zwyciężyli:

dziewczęta od lat 15 — 17 na dystansie 500 m: 1) Czeszko (Kościerzyna) 1,28,3,

dziewczęta od lat 18 — 19 lat na dystansie 500 m: 1) Kosiarzówna (Malborg) 1,28,1.

kobiety ponad 20 lat na dystansie 500 m: 1) Fronczak (Lemborg) 1,30,3,

mężczyźni od lat 15 — 17 na dystansie 1000 m: 1) Kasprzycki (Gdańsk) 2,45,3,

mężczyźni od lat 18 — 19 na dystansie 1000 m: 1) Łukaszewski (Tczew) 2,46,0,

mężczyźni ponad 20 lat na dystansie 3000 m: 1) Kielas (Gdańsk) 9,8,3.

W POZNANIU

Poznań (tel. wł.) W Biegu Narodowym na szczeblu wojewódzkim, który odbył się na boisku Wojewódzkiego Ośrodka Kultury Fizycznej brało udział 699 zawodników i zawodniczek, z których bieg ukończyło 686. W sumie ogólnej wszyscy zawodnicy przebiegli 946,5 km.

Wyniki techniczne:

Dziewczęta od lat 15 — 17 na dystansie 500 m: 1) Walkiewicz (Związkowiec Poznań) 128,8; 2) Wiśniewska S. (Konin) 1,29 4.

Dziewczęta od lat 18 — 19: 1) Zitterówna T. (Krosno) 1,28,4; 2) Oleska M. (Strzelce K.) 1,30.0;

Kobiety powyżej lat 20—500 m: 1) Cieślikówna G. (Włókniarz Poznań) 1,31,2; 2) Chlebowska T. (Krotoszyn) 1,33,4; 3) Żurawska A. (Krosno) 1,36,0.

Mężczyźni od 15 — 17 lat na dystansie 1000 m: 1) Wronecki Z. (Krotoszyn) 2,48 0; 2) Małecki H. (Poznań) 2,48,4; 3) Eckert M. (Szamotuły) 2.52,4.

Mężczyźni 18 — 19 lat na dystansie 1000 m: 1) Rolewicz Z. (Gniezno) 2,48,2; 2) Zborała R. (Nowy Tomyśl) 2,50,6; 3) Piątkowski J. (Poznań) 2,50,8.

Mężczyźni powyżej lat 20 na dystansie 3000 m: 1) Płotkowiak A. (Związkowiec) 9,12 6; 2) Nowak J. (Krotoszyn) 9,26.0; 3) Toporowicz K. (Kępno) 9.29,6; 4) Tepper J. (Szamotuły) 9 32.0.

W BYDGOSZCZY

Bydgoszcz (tel. wł.) Bieg Narodowy w Bydgoszczy zgromadził na starcie zawodników 4-ch miast wydzielonych oraz 18 powiatów. Biegi odbyły się w 6-ciu grupach, a mianowicie: dla kobiet od lat 15—17, od 18—19, i powyżej 20 na 500 m — dla chłopców od lat 15—17, i od 18—19 dystans biegów wynosił 1000, zaś dla mężczyzn powyżej lat 20 — 3000 m.

1 grupa: 1) Szwajkowska (Bydgoszcz) 1,28,8; 2) Gryczkówna (pow. Szubin) 1.30,0.

2 grupa: 1) Orsztynowiczówna (Bydgoszcz) 1.27,6; 2) Zakrzewska (Toruń) 1,28,2.

3 grupa: 1) Arentowiczówna (Włocławek) 1,34.0; 2) Kaweczewska (pow. Świecie) 1,35,2.

4 grupa: 1) Radzimiński (Grudziądz) 2.51,5; 2) Jakusz (Chojnice) 2,51,6.

5 grupa: 1) Fijewski (Lipno) 2,52,1; 2) Zaradzki (Chojnice) 2,52,2.

6 grupa: 1) Dzwonkowski (Włocławek) 9,28,0; 2) Sobczyński (Grudziądz) 9,24,9.

Cztery lata pracy

II KONGRES ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU

II. Kongres Związków Zawodowych ,który w okresie od 1 do 5 czerwca br. obradować będzie w Warszawie, obok podstawowych i zasadniczych problemów ruchu zawodowego zajmie się m. in. sprawą wychowania fizycznego i sportu, która to akcja prowadzona jest również przez związki zawodowe.

Dlatego też w przededniu otwarcia obrad Kongresu postaramy się poniżej dokonać zbilansowania osiągnięć sportu związkowego na przestrzeni ubiegłych czterech lat, aby naszym Czytelnikom uprzytomnić przeobrażenia, jakie w tej dziedzinie zostały już dokonane i wskazać na perspektywę rozwoju akcji wychowania fizycznego i sportu mas robotniczych, przyciągnięcia do niej dalszych tysięcy robotników, którzy obecnie obojętnie przechodzą obok sprawy podtrzymania i regeneracji swych sił fizycznych, właśnie przez stałe, systematyczne uprawianie ćwiczeń cielesnych, przez zajmowanie się sportem nie tylko od strony trybuny.

by przejść jednak do omówienia rezultatów i braków pracy ruchu zawodowego w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu, musimy, choćby pokrótce sięgnąć do okresu przedwojennego. Wówczas dopiero uwypukli się różnica pomiędzy obecną linią postępowania sportu związkowego, **a ideologią, na której opierała się przedwojenna praca w tej dziedzinie.**

Przed wojną

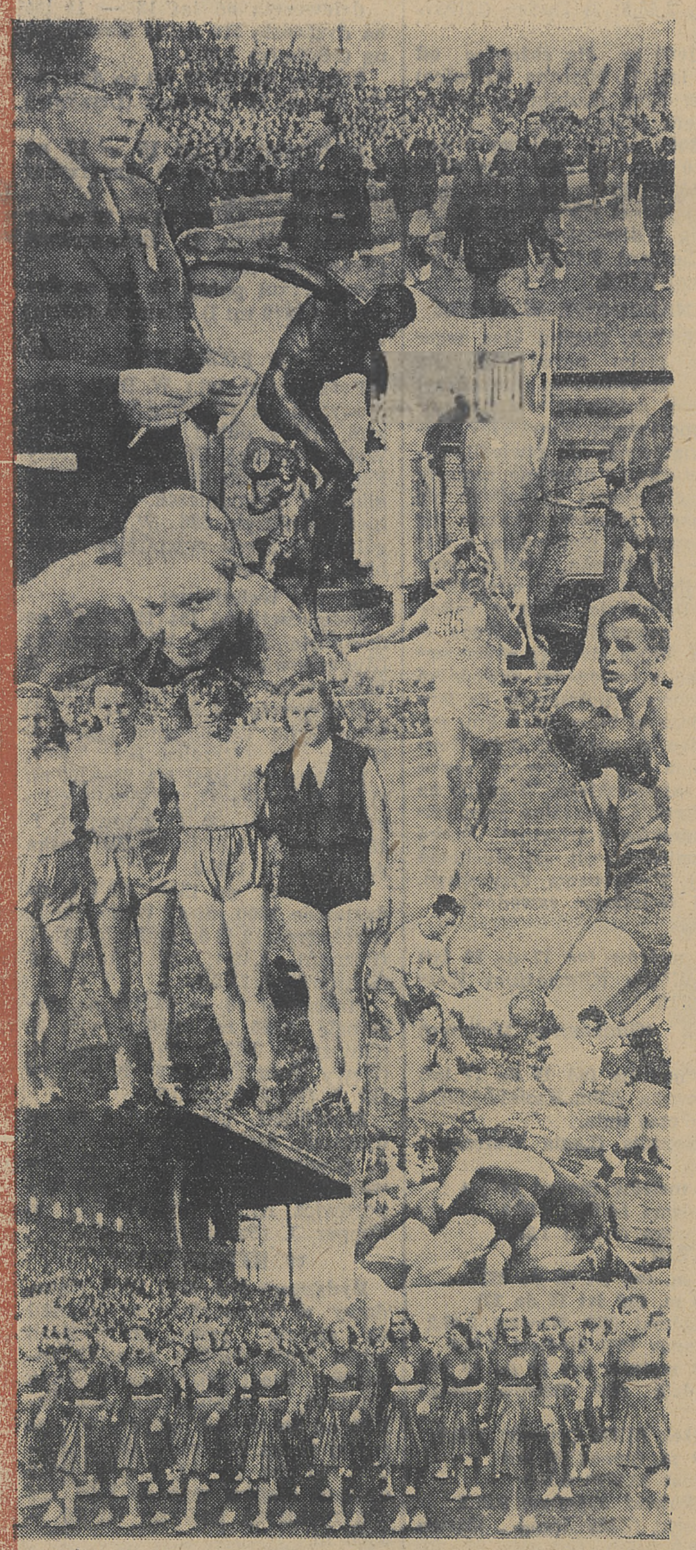
W Polsce przedwrześniowej, tak, jak w każdym kraju kapitalistycznym sport traktowany był przede wszystkim jako business, jako źródło zysku. **Dla człowieka pracy, także często regularne uprawianie jakiegokolwiek rodzaju sportu było związane z szeregiem często niemożliwych do rozwiązania problemów.** Wskutek braku środków nie był on bowiem w stanie nabyć potrzebnego sprzętu sportowego, korzystać ze stadionów, pływalni, boisk itp. Nie miał również możności korzystania z porad doświadczonego lekarza czy wykwalifikowanego trenera. **Nic dziwnego, że w porównaniu do ogólnej swej liczby** masy robotnicze brały udział w sporcie i wychowaniu fizycznym tylko w minimalnym stopniu. **O ile bowiem zajęto się tym lub owym zawodnikiem, wywodzącym się z klasy robotniczej, to przede wszystkim pod kątem widzenia atrakcyjności jego występów sportowych.** W żadnym jednak wypadku w okresie przedwojennym nie można mówić o masowości sportu i wychowania fizycznego, o dążeniu do objęcia tą akcją szerokich mas ludu pracy. Przeciwnie, rządy ówczesne nie sprzyjały zrzeszaniu się robotników nawet wy**łącznie dla uprawiania ćwiczeń fi**zycznych i sportu. **Wszelkiego bowiem rodzaju skupianie się robotników, tworzenie przez nich organizacyj, stanowiło dla ówczesnych władz niebezpieczeństwo.** Dlatego właśnie ze sprzeciwem spotykała się w Polsce przedwrześniowej akcja tworzenia klubów robotniczych. Władze i „działacze" sportowi zakładając swój sprzeciw odnośnie tej akcji, występowali pod hasłem „wyeliminowania polityki ze sportu", twierdząc obłudnie, że właśnie zrzeszenie się robotników sportowców, to wciąganie polityki do zagadnień wychowania fizycznego i sportu.

Kluby robotnicze spotykały się nadto z różnego rodzaju innymi trudnościami, a przede wszystkim z rozbijacką akcją prowadzoną przez kluby fabryczne tworzone przez różnego rodzaju „mecenasów", **które wyraźnie przybierały charakter „stajni" zawodników.**

Nic też dziwnego, że w Polsce przedwrześniowej rozwijały się jedynie te sporty, które miały zapewnioną dochodowość, a więc przede wszystkim piłka nożna i boks. Inne działy sportu, tak bardzo pożyteczne dla zdrowia, jak np. lekkoatletyka walczyły z trudnościami, a kluby, zrzeszające zawodników tej gałęzi sportu liczyły zazwyczaj minimalną liczbę członków. **W żadnym zaś wypadku sport nie był czynnikiem wychowawczym, a natomiast wskutek swego pseudoamatorskiego charakteru stawał się często przyczyną demoralizacji uzdolnionych, ale nie doświadczonych zawodników.**



Gimnastycy „Górnika" z Bielszowic w efektownej piramidzie.



Na fotomontażu widzimy fragmenty z Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych, odbytych w 1948 r. w Warszawie: Od góry: ówczesny przewodniczący KCZZ tow. Kazimierz Witaszewski; defilada zawodników Zrzeszenia „Stal"; nagrody zdobyte przez zawodników tego Zrzeszenia; Hulokówna — pływaczka z klubu „Stal" w Gliwicach; Rzeźniczek przerywa taśmę w sztafecie 4 x 100 m; sztafeta żeńska 4 100 m; fragment meczu piłkarskiego między reprezentacją Zrzeszenia „Stal" a ZZK, zakończonym zwycięstwem „Stali" w stosunku 3:0; u dołu fragment walki zapaśników i defilada zawodniczek Zrzeszenia „Stal".

Na początku trzeba było odrobić najgłówniejsze zaniedbania

Gdy po okresie okupacji zaczęło się odradzać życie sportowe w Polsce, trzeba było pomyśleć o odpowiednim ukształtowaniu tej, tak ważnej z punktu widzenia wychowania, dzidziny życia. **Początkowo odradzające się kluby i stowarzyszenia sportowe rozpoczęły pracę na dawnych zasadach, mimo, że już wówczas stanęła jako główne zadanie sprawa umasowienia wychowania fizycznego i sportu.**

W akcji przeobrażenia sportu i wychowania fizycznego pod tym właśnie kątem pierwsza wzięła udział młodzież, chcąc nadać swej pracy nową treść. **Nie ulega kwestii, że same organizacje młodzieżowe nie mogły podołać pracy nad zmianą zadań sportu polskiego.** Te zadania mogły być zrealizowane w oparciu o tak potężne organizacje, jakimi w odrodzonej Polsce — stawały się stopniowo związki zawodowe. **Zrzeszając bowiem w swych szeregach masy robotnicze całego kraju związki zawodowe musiały wziąć również na swe barki ciężar walki o tężyznę fizyczną, o zdrowie swych członków.**

Aby nadać pracy na tym odcinku należyte formy organizacyjne w dniu 5. 1. 1946 r. Prezydium KCZZ postanowiło powołać Radę Wychowania Fizycznego przy KCZZ jako naczelną organizację sportu robotniczego w Polsce.

Dla wykonania tej uchwały i przeprowadzenia prac organizacyjnych, związanych z opracowaniem statutu i struktury Rady WF i Sportu — powołano jednocześnie Wydział Sportowy przy KCZZ. Stanęły przed nim trudne zadania. **Przede wszystkim trzeba było nakreślić koncepcję ideową pracy na odcinku sportu związkowego, a następnie ustalić jego strukturę.** W pracy tej Wydział napotykał często na przeszkody ze strony dotychczasowych kierownictw organizacyj sportowych, które twierdziły, że dokonywanie zmian spowoduje kompletny zanik zainteresowań sportowych robotników. **Jak błędne były ich twierdzenia najlepszym dowodem jest obecny stan sportu związkowego i jego liczebność. W pierwszym** jednak okresie **te tendencje** trzymania się **przestarzałych** form pracy trzeba **było systematycznie** zwalczać, **wytyczając nowe drogi dla akcji wychowania** fizycznego i sportu. **Wydziałowi Sportowemu KCZZ chodziło przy tym o to, aby przeobrażając pracę naszego sportu zachować jego pozytywny dorobek. Początkowo więc ustalono, że podstawą, na której rozwijać będzie swą działalność klub związkowy jest dany zakład pracy — JEGO ZAŁOGA, ZRZESZONA W DANYM ZWIĄZKU ZAWODOWYM.**

Przy tej strukturze powstawała trudność, jeżeli chodzi o mniejsze zakłady pracy. Dla załóg tych zakładów trzeba było tworzyć kluby mające charakter dzielnicowy. **W pierwszym okresie ustalono przy tym, że poszczególne związki zawodowe będą prowadziły akcję sportową samodzielnie, pod opieką kierownictwa Wydziału WF i Sportu KCZZ.** Było to realne, jeżeli chodzi o te związki zawodowe, których członkowie w większości skupiali się w pewnych określonych terenach, tak, jak np. **górnicy czy hutnicy.** Trudniej natomiast mówić było o pracy sportowej w tych związkach, których członkowie rekrutowali się spośród załóg zakładów rozrzuconych po całej Polsce.

Zmiany strukturalne

Te trudności spowodowały konieczność zmiany dotychczasowej struktury organizacyjnej.

W 1948 r. 15 związkom zawodowym powierzono więc prowadzenie samodzielnej pracy sportowej, a powstałe związki połączono w jeden pion sportowy.

Jak się jednak okazało nie było to rozwiązanie ostateczne, gdyż w końcu 1948 r. ustalono, **że pracę sportową prowadzić będzie 9 pionów sportu związkowego. Zmiany te przeprowadzono na podstawie doświadczeń sportu radzieckiego, będącego doniosłym ośrodkiem wychowania mas pracujących, poprawy ich stanu zdrowotnego i przygotowanie narodu radzieckiego do pracy i obrony socjalistycznej Ojczyzny.**

Jednocześnie uregulowano zasady prawne działania klubów związkowych. Większość z nich już uprzednio posiadała swoje własne, różnorodne struktury. Postanowiono więc przy związkach zawodowych utworzyć ZRZESZENIA SPORTOWE, mające ustalony statut, w którym silnie podkreślono zależności zrzeszenia od Zarządu Głównego danego Związku. Na statucie Zrzeszenia — oparte mają być wszystkie komórki sportu związkowego. Tworzenie klubów, ich likwidacja oraz budżet są uzależnione od decyzji Zarządu Głównego Zrzeszenia.

Również pod koniec 1948 r. sprecyzowano rolę KLUBU SPORTOWEGO. Sport związkowy od początku swej działalności opierał się na klubie sportowym, który jednoczył w sobie dwa cele: **masowość i wyczyn.** Praktyka wykazała jednak, że kluby nie podołają realizacji tych dwu celów jednocześnie, tymbardziej, że uwidoczniła się tendencja do zwracania głównej uwagi na wyczynowość, co w konsekwencji w tyle pozostawiało sprawę umasowienia sportu, z której to akcji sport związkowy w żadnym wypadku nie mógł zrezygnować.

Postanowiono więc troskę o wyczynowość pozostawić klubom związkowym, a ciężar akcji wychowania fizycznego mas pracujących, troski o podniesienie ich tężyzny fizycznej — przeniesiono na KOŁA SPORTOWE, które tworzone są przy zakładach pracy. Koła sportowe będą więc prowadziły akcję masowego wychowania fizycznego, będą przygotowywały członków do masowych pokazów gimnastycznych, do biegów naprzełaj i marszów. Do zakresu ich prac nie należy natomiast branie udziału w zawodach, których celem jest mistrzostwo. **Do klubu sportowego — wyczynowego może zaś należeć** ten członek związku zawodowego, który zdobył odznakę sportową, co jest jednocześnie egzaminem jego sprawności fizycznej; ten członek Związku, który chce się specjalizować w danej dziedzinie sportu, zwiększać swą sprawność osiągnąć wyniki rekordowe. **W ten sposób rozwiązano zagadnienie ustosunkowania się do sportu masowego i wyczynowego.** Jeżeli zaś chodzi o kwestie organizacyjne, to dla wzmocnienia roli koordynacyjnej OKZZ postanowiono utworzyć przy nich O**KRĘGOWE RADY KULTURY FIZYCZNEJ.** Jednocześnie ze zmianami strukturalnymi sportu związkowego dokonywały się przeobrażenia na szczeblu jego ośrodków kierowniczych, dyspozycyjnych.

Jak wspomnieliśmy poprzednio, w początkowym okresie kierownictwo sportu związkowego spoczywało w rękach Wydziału WF i Sportu KCZZ. W 1947 roku w październiku Prezydium KCZZ zatwierdziło regulamin Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu, której prezydium zostało nie dawno ostatecznie ustalone — **przy czym przewodnictwo powierzo tow. Aleksandrowi BURSKIEMU.** Dotychczasowy przewodniczący Rady tow. dr. Zajączkowski — objął funkcję I. wiceprzewodniczącego.

Regulamin Związkowej Rady nadał jej prawo kierowania sportem związkowym i określił jej samodzielny zakres działania w dziedzinie WF i Sportu, przy jednoczesnym podporządkowaniu w innych sprawach dyrektywom i decyzjom Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

Gdy piszemy o zmianach organizacyjnych i strukturalnych sportu związkowego to nie możemy pominąć doniosłego faktu, jaki miał miejsce w maju 1948 r. **Było nim osiągnięcie porozumienia ze Związkiem Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.** Wydział WF i Sportu KCZZ jeszcze w początkach 1947 roku podjął z przedstawicielami tego Stowarzyszenia rozmowy w sprawie połączenia i zjednoczenia organizacyjnego w ramach KCZZ oraz objęcia jednolitym programem kultury fizycznej całej młodzieży robotniczej. Po sprecyzowaniu stanowiska i ustaleniu korzyści płynących z tego połączenia w maju 1948 r. zwołano ogólnokrajową konferencję przedstawicieli Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu, Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, Rad Kultury Fizycznej i Sportu, Zarządów Głównych i Wydziałów Wy-



Ćwiczenia na kółkach w zawodach gimnastycznych o mistrzostwo ZZM

Po 100-letniej PRZERWIE

STARODAWNA GRUZIŃSKA GRA HIPPICZNO – SPORTOWA

Sport hipiczny cieszy się w Gruzji ogromną popularnością. Zawody dżigistów są ulubionym widowiskiem ludowym.

Niedawno na hipodromie w miejscowości Waka odbyły się wiosenne zawody najlepszych jeźdźców republiki. Naturalny amfiteatr hipodromu był przepełniony. Na zawodach obecnych było ponad 30 tysięcy widzów.

Pierwsi wyjechali na arenę uczestnicy konkursu hippicznego. W lekkiej kategorii zwyciężył Bondariew, w średniej — członek Tow. Sportowego „Spartak" Koreniew.

W zawodach w isindi (miotanie dzidą) zwyciężyli jeźdźcy drugiej drużyny „Dynamo".

Wysoki poziom szermierki wykazali występujący poza ramami konkursu Iwanidze (Chakaja) i Lakerbaj (Gudauty). Zwyciężył jednak Gwerdciteli (Dynamo).

Po raz pierwszy po stuletniej przerwie na hipodromie tbiliskim odbyła się starodawna, gruzińska gra hippiczno-sportowa czongburti (kije-pałki).

Na dwóch przeciwległych stronach boiska ustawione zostały bramki. Grały dwie drużyny, składające się każda z 6 jeźdźców. Zawodnicy uzbrojeni w „czogani" — kije przypominające pod względem formy rakietę tenisową, starali się zawładnąć piłką i strzelić w bramkę przeciwnika.

Widzowie z wielkim zainteresowaniem obserwowali przebieg gry. Mecz zakończył się zwycięstwem pierwszej drużyny dynamowców z wynikiem 1:0.

Wyścig na trasie 10 kilometrów — marulu — w ostrej walce wygrał dynamowiec Baliew. Czas jego wynosił — 15:40.

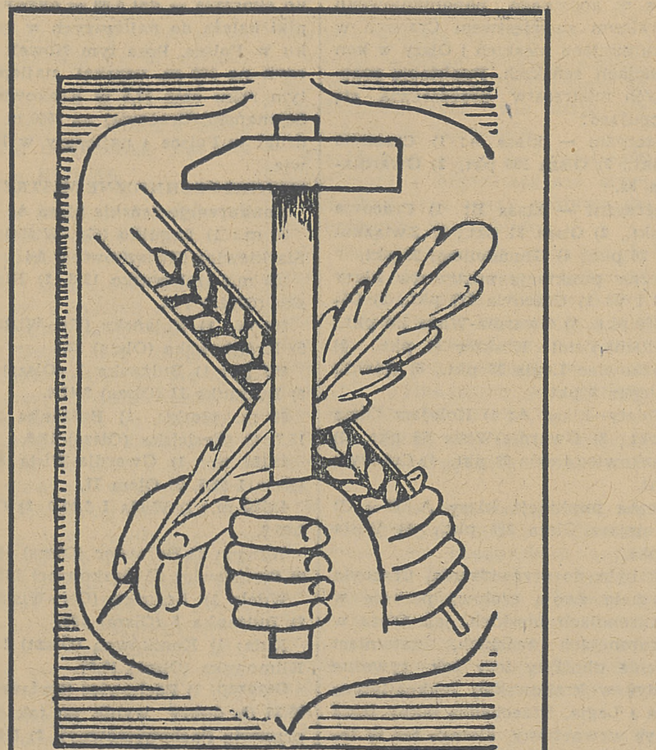
sportu związkowego

OMÓWI OSIĄGNIĘCIA I BRAKI AKCJI USTALAJĄC WYTYCZNE NA PRZYSZŁOŚĆ

chowania Fizycznego i Sportu OKZZ. **Na konferencji tej podjęto doniosłą uchwałę o konieczności stworzenia w dziedzinie sportu 1 tylko ośrodka dyspozycyjnego. Obie organizacje, tj. Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu oraz Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych doszły do zgodnego wniosku, że:**

„W poczuciu odpowiedzialności za powierzoną sobie pracę społeczną, mającą na uwadze konieczność pogłębienia pracy ideowo-wychowawczej w klubach, biorąc dominujący udział w sporcie ogólnokrajowym i w organizacji młodych władz, reprezentując w większości sport polski na forum międzynarodowym — obie organizacje uważają za konieczne scalenie swych wysiłków w jednym ogniwie organizacyjnym. Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu wzmocniona ideowymi klubami i wzbogacona wypróbowanymi działaczami Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych spotęguje swą pracę nad umasowieniem i powszechnością kultury fizycznej, aby odpowiadało to realnym potrzebom świata pracy w ustroju demokracji ludowej.

Jednolita organizacja sportowa, zorganizowanego świata pracy, oparta na jedności poglądów i dążeń, środków i metod działania — wypełni swoje zadanie, zgodnie z interesami klasy robotniczej".



Podstawy finansowe dla sportu związkowego

Zagadnienie rozwoju sportu związkowego i poziomu pracy w tej dziedzinie uzależnione jest od stworzenia odpowiedniej bazy finansowej.

W okresie rozpoczęcia prac sprawa ta nie była należycie rozwiązana. W latach 1946—1947 kluby związkowe opierały swą działalność na subwencjach z zakładów pracy, nieregularnych i niekontrolowanych przez związki zawodowe oraz na kwotach, otrzymywanych również doraźnie z poszczególnych Zarządów Głównych Związków Zawodowych. **Ten brak planu finansowego, brak preliminarza budżetowego odbijał się na pracy klubów, które często nie wykorzystywały otrzymywanych sum lub też wykorzystywały je nie zbyt celowo.**

Dopiero w jesieni 1947 roku zawarto umowę między KCZZ a Ministerstwem Przemysłu i Handlu, na mocy której Ministerstwo Przemysłu zobowiązało się do wypłaty na akcję wychowania fizycznego i sportu prowadzoną przez KCZZ — 0,3% FUNDUSZU PŁAC.

Jednocześnie Ministerstwo Przemysłu przekazało KCZZ wszystkie podległe sobie zarządzenia sportowe. Uzyskanie stałej podstawy finansowej pozwoliło już w 1948 roku na zaplanowanie akcji sportowej, **której budżet opiewał na sumę 250 milionów złotych.** W tymże roku baza finansowa sportu związkowego uległa dalszemu wzmocnieniu. Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów umowa zawarta między Ministerstwem Przemysłu została rozciągnięta na wszystkie ministerstwa, **co niemal czterokrotnie zwiększyło fundusze przeznaczone na sport i wychowanie fizyczne szerokich mas członków związków zawodowych.**

W związku ze zmianą struktury organizacyjnej sportu związkowego, wobec zaplanowania utworzenia w **1949 roku 1000 szkół sportowych, którym należy dostarczyć sprzętu sportowego i instruktorów — odpowiednio należało opracować budżet, w którym mieścić się miały pozycje na szkolenie, zakup sprzętu i rozbudowę urządzeń sportowych. Tak więc w budżecie na rok 1948 przewidziano 413 milionów złotych na zakup sprzętu, a na inwestycje przeznaczono 142 miliony złotych. Jeżeli zaś chodzi o akcję szkoleniową, to przewidziano urządzenie w bieżącym roku 49 kursów i obozów dla 2919 uczestników.**

Troska o rozwoj masowego wychowania fizycznego

Główny nacisk w pracy Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu położono na te dziedziny wychowania fizycznego, które z natury rzeczy pozwalają na przyciągnięcie do nich szerokich mas. Przede wszystkim więc zwrócono uwagę na GIMNASTYKĘ, będącą podstawą uprawiania każdego sportu. Przeprowadzono szereg kursów wyszkoleniowych i opracowano programy lekcyj gimnastycznych, specjalnie też propagowano zawody gimnastyczne. **Obecnie też akcja upowszechnienia gimnastyki niemal całkowicie prowadzona jest przez Związkowe Zrzeszenia Sportowe.**

Ponadto poszczególne zrzeszenia przeprowadziły liczne imprezy masowe, jak biegi naprzełaj, zawody lekkoatletyczne, a obecnie dla uczczenia II. Kongresu Związków Zawodowych zorganizują masowe próby zdobycia odznaki Sportowej.

Sportowcy-związkowcy wzięli również liczny udział w tegorocznych biegach narodowych, przyczyniając się poważnie do ich masowości. W liczbie blisko pół miliona uczestników tych biegów członkowie związków zawodowych stanowili dominujący procent.

Związkowe Igrzyska Sportowe

Dla spotęgowania wspólności celów i dążeń sportowców-związkowców, kierownictwo akcji wychowania fizycznego i sportu postanowiło organizować imprezy sportowe o zasięgu branżowym i ogólnopolskim.

Tak już w lecie 1947 roku 12 związków zawodowych zorganizowało igrzyska sportowe w 10-ciu miastach Polski. Igrzyska te były jak gdyby pierwszym egzaminem sprawności organizacyjnej sportu związkowego, jak i poziomu usportowienia członków klubów związkowych. **Masowy udział zawodników w tych imprezach potwierdził celowość ich systematycznego urządzania, a jednocześnie wykazał, że wśród młodych robotników, uprawiających sport wielu jest takich, którzy swymi wynikami uplasują się na czołowych miejscach w sporcie polskim, pośród znanych zawodników, mających za sobą rutynę i odpowiednie przeszkolenie.**

Drugim tego rodzaju egzaminem i sprawdzianem rezultatów pracy sportu związkowego były urządzone w 1948 roku I. Igrzyska Sportowe Związków Zawodowych. Igrzyska te poprzedzone zostały obozami wyszkoleniowymi zorganizowanymi przez Rady Kultury Fizycznej i Sportu KCZZ oraz poszczególne związki zawodowe. O rozmiarach tej akcji świadczyć może fakt, że w jednym tylko ośrodku GUKF w Złocińcu przeszkolono 2.350 sportowców związkowych w takich dyscyplinach sportowych, jak wieloboje ludowe i masowe ćwiczenia gimnastyczne a nadto około 2000 najlepszych związkowych sportowców wyczynowych przygotowywało się w kilku innych obozach szkoleniowych do wystąpienia na igrzyskach.

W Igrzyskach wzięło udział 6 tys. zawodników, mężczyzn i kobiet 16 związków zawodowych, którzy wykazali wysoki poziom usportowienia uzyskując dobre wyniki. **Przyczynili się do tego zawodnicy starzy, rutynowani, którzy jednak o zajęcie czołowych miejsc walczyć musieli twardo z młodymi, wychowanymi już przez kluby związkowe zawodnikami.**

Duże wrażenie uczynił na widzach którzy w liczbie kilkudziesięciu tysięcy obserwowali igrzyska sportowe **WIELKI POKAZ GIMNASTYCZNY.** Był on najlepszym dowodem, że i sport wyczynowy może być masowy. **W pokazie wzięło udział 1500 młodych zawodników i 700 zawodniczek.**

W ogólnej klasyfikacji igrzysk punktacja przedstawiała się następująco: **Kolejarze — 190 pkt., Metalowcy —183 pkt., Samorządowcy — 165 pkt., Międzyzwiązkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu — 161 pkt., Górnicy — 160,5 pkt., Włókniarze — 137,5 pkt., Spółdzielcy — 134,5 pkt., Budowlani — 132,5 pkt., Chemicy — 107 pkt., Skórzani — 91 pkt., Pracownicy konfekcyjno - odzieżowi 67,5 pkt., Spożywcy — 67 pkt., Cukrownicy — 50 pkt., Pocztowcy — 40,5 pkt., Leśnicy — 30,5 pkt. i Naftowcy — 23.5 pkt.**

x

Osiągnięcia sportu wyczynowego

Dowodem podnoszenia się tężyzny fizycznej mas robotniczych są m. in. wyniki uzyskane w sporcie wyczynowym. **Jak to wynika z obliczeń związkowcy wysunęli się zdecydowanie na czoło.** W 1949 r. zawodnicy nasi zbliżają się coraz bardziej do rekordów Polski. W 1947 r. w biegu na 100 m. czas pierwszego spośród dziesięciu najlepszych zawodników wynosił 10,8 sek., ostatniego zaś 11 s. W 1948 roku czas pierwszego zawodnika — 10,6 s. ostatniego — 11 s. W biegu na 200 m. — czas pierwszego zawodnika w 1947 roku wynosił 22,1 s., ostatniego — 23,2 s. W 1948 roku czas pierwszego — 21,8 s., ostatniego — 22,9 s. W biegu na 5 tys. m. — pierwszy zawodnik osiągnął w 1947 r. 15 m. 16,5 s., dziesiąty — 16 m. 11 s. W 1948 r. pierwszy — 15 m. 11 s., dziesiąty — 16 m. 0,2 s.

Podobnie przedstawiają się wyniki w rzutach. Z 14 m. 93 cm. w kuli i z 44 m. 55 cm. w dysku doszli zawodnicy związkowi w 1948 r. do 15 m. 95 cm. w kuli i do 47,6 m. w dysku. I wreszcie w skoku w dal z 7 m. 2 cm. w 1947 roku do 7 m. 29 cm. w 1948 roku.

W konkurencjach kobiecych uzyskano takie same osiągnięcia. Punktem kulminacyjnym było pobicie przez zawodniczkę związkową rekordu Polski w biegu na 80 m. z płotkami.

Pobito również indywidualne rekordy w kolarstwie torowym. Ustanowili je związkowcy na torze w Szczecinie i w Włocławku. Na dystansie 3 km. osiągnięto czas 4 m. 10 s., a na dystansie 4 km. — 5 m. 37,6 s.

W wyścigu dookoła Polski w poważnej konkurencji międzynarodowej (Szwedzi, Węgrzy i Czechosłowacy), **kolarze związkowi zdobyli pierwsze miejsce drużynowe i indywidualne.**

W pięściarskich mistrzostwach Polski bokserzy związkowi odgrywali poważną rolę, zdobywając tytuł mistrzów i wicemistrzów.

Piłkarze związków zawodowych odnosili również znaczne sukcesy.

Z imprez międzynarodowych przypomnieć należy w marcu 1946 r. propagandowy wyjazd reprezentacji piłkarskiej do Francji i w 1947 roku rozegrane trzy spotkania reprezentacji piłkarskiej FSGT w Polsce.

Drużyna piłkarska kolejarzy polskich w tymże roku wzięła udział w zawodach o mistrzostwo Europy kolejarzy, uzyskując czwarte miejsce za Jugosławią, Węgrami i Rumunią.

Ponadto na Festiwalu Młodzieży Demokratycznej w Pradze młodzi polscy lekkoatleci i piłkarze ręczni, kolarze i pięściarze w wielu spotkaniach ze sportowcami innych krajów demokratycznych wykazali swe przygotowanie sportowe i należytą dyscyplinę.

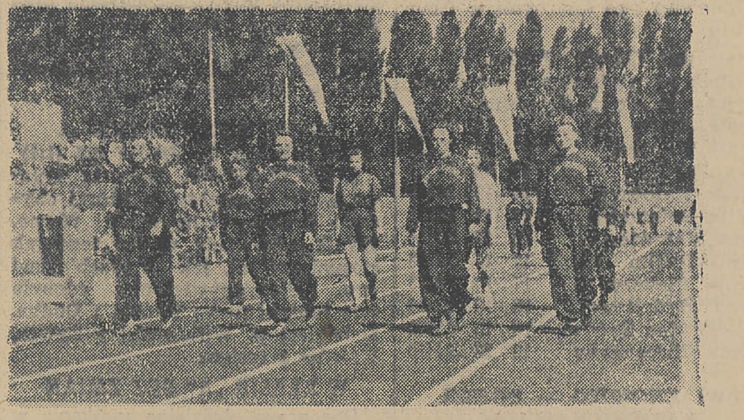
Na początku bież. roku Związkowa Rada uzyskała jeszcze jeden sukces organizacyjny i sportowy. Mianowicie delegaci Rady i zawodnicy związkowi wzięli udział w mędzynarodowym zlocie sportowym w Paryżu, **który odbył się dla uczczenia 40-lecia Francuskiej Robotniczej Federacji Gimnastyki i Sportu. Zawodnicy polscy osiągnęli duży sukces. Drużyna pięściarska wygrała niemal wszystkie spotkania, a drużyna piłkarska zajęła w ogólnej klasyfikacji piąte miejsce.** W Paryżu odbyła się w tymże czasie narada przedstawicieli sportu związkowego ośmiu krajów, **na której Polacy wystąpili z inicjatywą utworzenia przy Światowej Federacji i Związków Zawodowych — Departamentu do Spraw Wychowania Fizycznego i Sportu. Wniosek polskich związkowców został przyjęty, ale nie mógł być natychmiast zrealizowany z powodu trudności międzynarodowych.**

* * *

Tak w ogólnym skrócie przedstawia się bilans czteroletniej pracy sportu związkowego w Polsce. Osiągnięca w tej dziedzinie są niewątpliwe. **Ale trudna praca nad ostatecznym usunięciem braków i niedomagań w naszym sporcie — czeka jeszcze związkowców.**

Sądząc z dotychczasowych rezultatów sportowcy — związkowcy potrafią je pokonać. Tym bardziej, że II Kongres Związków Zawodowych określi niewątpliwie jasno i wyraźnie miejsce wychowania fizycznego i sportu w strukturze związkowej, oraz wytyczy drogę, po której pójdą sportowcy związkowi, aby posunąć naprzód rozwój wychowania fizycznego i sportu w całym kraju, pomnożyć sławę kroczącej ku socjalizmowi Polski nowymi sukcesami, nowymi osiągnięciami.

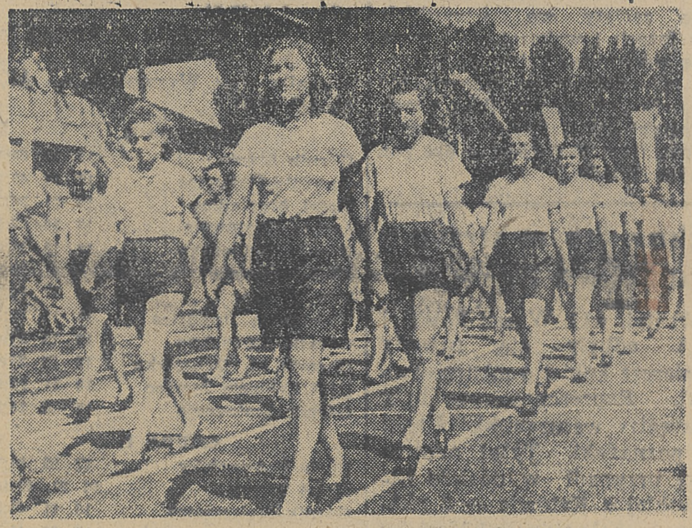
(ELTE)



Sympatyczne zawodniczki klubu związkowego „Górnik" w Zabrzu — podczas defilady na mistrzostwach górniczych w 1948 r.



Zwycięska drużyna ZKSM „Śląsk" Świętochłowice, która zdobyła I miejsce w turnieju o puchar ZZM w 1948 r.



Zawodniczki „Górnika" defilują



Drużyna szczypiorniaka Zrzeszenia „Stal", która na igrzyskach związkowych w Warszawie zdobyła trzecie miejsce



Igrzyskom zawodników Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego we Włocławku przyglądały się tłumy widzów.



Słoma w karykaturze rumuńskiej.

ŚLĄSKA LIGA OKRĘGOWA
i klasa A na finiszu

ŚLĄSKA KLASA WYDZIELONA FINISZUJE

KATOWICE. Wczorajsze mecze w śląskiej klasie wydzielonej przyniosły kilka niespodzianek. Do pierwszej zaliczyć należy wysoką porażkę poniesioną przez Pogoń w Żywcu, zwycięstwa rezerwy Górnika Radlin nad Hutą Pokój i Kopalni Katowice nad Czarnymi w Chorzowie.

Pauzował Górnik Janów.

Tabela po niedzielnych wynikach przedstawia się następująco:

Górnik Janów	18	32	67:27
Górnik Knurów	17	22	57:29
Huta Pokój	19	22	39:31
Górnik Katowice	18	19	37:47
Siemianowiczanka	17	17	30:31
Pogoń Katowice	18	17	39:44
Górnik Radlin	17	15	27:38
Górnik Piekary	17	14	34:33
Górnik Rydułtowy	18	13	27:46
Zwiazkowiec Żywiec	18	13	23:50
Górnik Chropaczów	18	12	21:40

ZWIAZKOWIEC — POGOŃ KATOWICE 5:2 (2:2)

ŻYWIEC. Pogoń tylko do przerwy dotrzymała pola gospodarzom, po zmianie pól natomiast padła ofiarą gorąca i silnego tempa i zrezygnowała z walki. W tej części meczu przewaga Zwiazkowca była wręcz rażaca. Bramki dla Zwiazkowca zdobyli: Musiał 2, Palik, Miedoński i Tojcik. Zawody prowadził wzorowo p. Dębski z Żywca.

GÓRNIK I B — METAL HUTA POKÓJ 2:1 (1:1)

RADLIN. Rezerwa Rymera pod koniec spotkania uzyskała lekką krzewagę, która przyniosła jej nikłe ale w pewni zasłużone zwycięstwo. Obydwie bramki dla Górnika zdobył Szóstek.

CZARNI — KOPALNIA KATOWICE 1:3 (1:2)

CHROPACZÓW. Mecz był niezwykle zacięty we wszystkich swych fazach i wykazał stale wzrastającą przewagę jedenastu górników katowickich, w których zespole najlepiej zagrała linia napadu. Bramki dla Kotowiczan zdobyli: Janas (2) i Wiśniewski, dla pokonanych Gajda.

POLONIA — NAPRZÓD RYDUŁTOWY 8:2 (3:1)

PIEKARY. Rekordowe zwycięstwo odniosła Polonia, która zdobyła się na śmiały eksperyment zupełnego odmłodzenia swej drużyny przez wstawienie pięciu juniorów. Posunięcie to okazało się słuszne i celowe. W meczu z Naprzodem gospodarze mieli zdecydowaną przewagę, a swe bramki zdobyli przez Jędrucha 4, Lizurka, Poloczka, Grzybka i Wyleżałka. Sędziował Richter. Widzów 2 tysiące.

SIEMIANOWICZANKA — CONCORDIA KNURÓW 2:2 (1:1)

SIEMIANOWICE. Była to typowa walka o punkty, w której obydwie drużyny były sobie równe. Wynik odpowiada wobec tego tak stosunkowi sił, jak i przebiegowi gry. Siemianowiczanka zdobyła swe bramki przez Wróbla i Dudka. Sedziował p. Wiśniewski z Żywca. Widzów 2 tysiące

W KLASIE „A" BEZ ZMIAN

Rozegrane niedzielne spotkania w śląskiej klasie „A" nie przyniosły niespodzianek. Faworyci wygrali pewnie swe spotkania i umocnili swe pozycje w tabeli.

Oto niedzielne wyniki:

Mała Dąbrówka: ZKSM — ZZK Katowice 3:0 (1:0).

Katowice: kop. „Kleofas — kop. „Eminencja" 7:2 (3:1).

Czerwionka: kop. „Dębieńsko" — Ligocianka 3:4 (2:1).

Dziedzice Walcownia — TS Kostuchna 6:0 (4:0).

Katowice: Gwardia — HKS Szopienice 6:0 (3:0).

Mysłowice: Lechia — RKS Zabłocie Żywiec 1:1 (1:1).

Orzegów: RKS — Śląsk Tarnowskie Góry 3:2 (1:1).

Ruda: Slawia — Batory Chorów 3:0 v. o.

Świętochłowice: Śląsk — Ruch 1 b 2:2 (2:1).

Radzionków: Ruch — Piast Pawłów 1:1 (0:1).

Makoszowy: Walka — Azoty Chorzów 3:1 (2:0)

Michałkowice: Wyzwolenie — AKS I b 4:0 (2:0).

GRUPA I

Górnik Ligota	18	32	58:16
Gwardia Katowice	17	27	49:25
Metal Szopienice	18	21	32:26
Lechia Mysłowice	18	20	33:30
Górnik Dębieńsko	18	18	34:29
ZZK Katowice	18	17	32:23
Pop. Kleofas	18	17	36:39
Walcownia Dziedzice	18	16	33:27
Górnik Kostuchna	18	15	33:41
Chemik M. Dabrówka	18	15	36:48
RKS Zabłocie Żywiec	18	11	22:45
Górnik Eminencja	17	4	16:59

GRUPA II

Ruch Radzionków	17	22	34:18
Metal Batory	16	21	40:442
Górnik Makoszowy	16	21	45:22
Śląsk Tarnowskie Góry	17	20	45:30
Ruch Ib Chorzów	16	17	31:24
Azoty Chorzów	17	16	42:36
Górnik Ruda	16	16	31:35
Górnik Michałkowice	16	15	33:34
Górnik Orzegów	15	15	19:27
Piast Pawłów	16	10	22:32
Śląsk Świętochłowice	16	9	41:33
AKS Ib Chorzów	16	1	35:68

Liszkowska mistrzynią Polski we Florecie

Łódź (tel. wł.). W sali Polskiej YMCA odbyły się zawody szermiercze kobiet o mistrzostwo Polski. Reprezentowane były 3 okręgi: warszawski, śląski oraz poznański. Tytuł mistrza Polski przypadł w udziale Liszkowskiej z Katowic — 8 pkt., która wysunęła się przed Markowską z Warszawy pkt. 7:1, Skupieniówną Katowice pkt. 6:2, i Nawrocką z Warszawy pkt. 5:3. Drużynowo pierwsze miejsce zdobyła „Stal" (dawn. Pogoń) Katowice przed Ogniwem Warszawa i Debem Katowice.

Bek zwycieża w Krakowie

KRAKÓW. (tel. wł.) Pierwsze w tym sezonie zawody kolarskie na torze Cracovii odbyły się w sobotę z udziałem goszczących w Polsce torowców węgierskich z mistrzem Węgier Csikosem na czele. Reprezentacja Krakowa została wzmocniona kolarzami łódzkimi Bekiem, Boruczem i Marchińskim. Nie startował z niewiadomych powodów mistrz Polski Kupczak. **Duży sukces odniósł Jerzy Bek, który wygrał wyścig (rozegrany na czas) na dystansie 1000 m. Bek uzyskał czas 1.15,8, lepszy od przedwojennego rekordu Polski na tym dystansie** (1.16,5) przed Csikosem 1.16,6, Karakasem (Węgry) 1.17,2. Również w sprintach Bek zwyciężył Węgrów, uzyskując w wyścigu z Karakasem 12.9 i 13 sek. z Csikosem. Najciekawszy wyścig dnia: drużynowy na 30 okrążeń toru z trzema finiszami wygrali Węgrzy 25 pkt. przed Krakowem 19 pkt.

Publiczność niestety nie dopisała, a szkoda bo zawody były ciekawe.

Cracovia i Olsza zwyciężają w mistrzostwach
lekkoatletycznych Krakowa
Legutko w skoku w dal, Kwapień na 1500 m. uzyskują najlepsze
tegoroczne wyniki

Kraków (tel. wł.) Dwudniowa batalia lekkoatletyczna klasy A żeńskiej i męskiej klasy B zakończyła się w niedzielę w godzinach popołudniowych generalnym zwycięstwem Cracovii w konkurencjach męskich i Olszy w konkurencjach żeńskich. Punktacja rozegranych mistrzostw przedstawia się następująco:

Mężczyźni — klasa A: 1) Cracovia 336 pkt., 2) Olsza 109 pkt., 3) Gwardia-Wisła 82.

Mężczyźni — klasa B: 1) Cracovia 199 pkt., 2) Olsza 31 pkt., 3) Związkowiec 26 pkt., 4) Głuchoniemi 26 pkt.

Łączna punktacja mistrzostw klasy A, B i C: 1) Cracovia 727 pkt., 2) Olsza 469 pkt., 3) Gwardia-Wisła 359 pkt., 4) Głuchoniemi Kraków 41 pkt., 5) Związkowiec Legia 26 pkt., 6) Górnik Wieliczka 3 pkt.

Kobiety—klasa A: 1) Kolejarz Olsza 197 pkt., 2) Gwardia-Wisła 69 pkt., 3) Związkowiec Legia 69 pkt. 4) Cracovia 10 pkt.

Łączna punktacja klasy A, B i C: 1) Kolejarz Olsza 305 pkt., 2) Wisła 230 pkt.

Jak było do przewidzenia, Cracovia utrzymała swoją czołową pozycję w konkurencjach męskich, jak Olsza w konkurencjach żeńskich, natomiast znacznie obniżyły loty tak żywotne niegdyś w krakowskiej lekkoatletyce Wisła i Legia. Przechodzą jakby jakiś kryzys wewnętrzny, dlatego też w tegorocznych mistrzostwach nie odegrały spodziewanej roli.

Dwa indywidualne sukcesy uzyskali natomiast Kwapień i Legutkówna — obydwoje z Gwardii-Wisły. Kwapień przebiegł 1500 m. w czasie 4.08,8, Legutko skoczyła w dal 5,09 — obydwa wyniki należą do najlepszych w tym roku w Polsce. Poza tym Nowak z Cracovii na 100 m. uzyskał najlepszy w tym roku czas 11,5 w Krakowie oraz Szymański (Cracovia) na 1500 m. 4,12,2, drugi w Polsce i najlepszy w Krakowie.

WYNIKI TECHNICZNE MISTRZOSTW

Konkurencje żeńskie klasa A:

60 m.: 1) Legutko (Gp.-Wisła) 8,4, 2) Siarkiewicz (Związkowiec) 8,4.

100 m.: 1) Legutko 13,6, 2) Białkowska (Olsza) 14,4.

200 m.: 1) Wolańska (Gp.-Wisła) 30,3, 2) Królikowska (Olsza) 33,3.

800 m.: 1) Bulżanka I (Olsza) 2,46,3, 2) Bulżanka II (Olsza) 2,47,9.

80 m. płotki: 1) Bulżanka (Olsza) 15,7, 2) Ciesielska (Olsza) 18,6.

4x100 m.: 1) Gwardia-Wisła 56,8, 2) Olsza I 57,5, 3) Olsza II.

4x200 m.: 1) Wisła I 2,02,0 2) Olsza I 2,05,6.

Wzwyż: 1) Borowiec (Olsza) 140 cm., 2) Siarkiewicz (Związkowiec) 135.

Wdal: 1) Legutko (Gw.-Wisła) 5,09, 2) Bulżanka I (Olsza) 460.

Kula: 1) Konikówna (Olsza) 11,06, 2) Klimowska (Olsza) 10,37.

Oszczep: 1) Pachowicz (Związkowiec) 35,36 (b. dobry wynik po tak długiej przerwie Pachowiczówny) 2) Klimowska (Olsza) 33,78.

Dysk: 1) Konikówna (Olsza) 34,89, 2) Stachowicz (Związkowiec) 32,51.

Mężczyźni — klasa A:

100 m.: 1) Nowak (Cracovia) 11,5, 2) Puzio (Cracovia) 11,7.

200 m.: 1) Puzio (Cracovia) 24,3, 2) Nowak (Cracovia) 24,5.

400 m.: 1) Wideł (Cracovia) 53,9, 2) Puzio (Cracovia) 57,4.

800 m.: 1) Wideł (Cracovia) 2,09,2, 2) Szymański (Cracovia) 2,10,2.

1500 m.: 1) Kwapień (Gw.-Wisła) 4,08,8, 2) Szymański (Crac.) 4,12,4.

5000 m.: 1) Kwapień (Gw.-Wisła) 16,56 2) Więcek (Gw.-Wisła) 17,04,3.

10,000 m.: 1) Więcek E. (Gw.-Wisła) 33,53,9, 2) Więcek A. (Gw.-Wisła) 34,13,3

110 m. płotki: 1) Puzio 18,5, 2) Kucz (Wisła) 19,1.

400 m. płotki: 1) Puzio (Cracovia) 58,5

4x100 m.: 1) Cracovia I 46,0, 2) Cracovia II 47,2, 3) Olsza II.

4x400 m.: 1) Cracovia I 3,41, 2) Olsza 3,47,8, 3) Cracovia II.

Trójskok: 1) Serafini (Olsza) 12,78, 2) Luter (Cracovia) 11,85.

Wdal: 1) Serafini (Olsza) 633 cm., 2) Łabuś (Olsza) 621.

Wzwyż: 1) Semkowicz (Cracovia) 170 cm., 2) Puzio (Cracovia) 170 cm.

Tyczka: 1) Luter (Cracovia) 2,50.

Kula: 1) Słowik (Cracovia) 12,39 2) Serafini (Olsza) 12,20.

Oszczep: 1) Słowik (Cracovia) 50,16, 2) Płatek (Cracovia) 50,06.

Dysk: 1) Słowik (Cracovia) 37,65, 2) Płatek (Cracovia 34,70.

Młot: 1) Jasiński (Cracovia) 33,39, 2) Serafini (Olsza) 26,23.

Organizacja mistrzostw nie pozostawiała nic do życzenia.

W Zagłębiu padło rozstrzygnięcie
Metal Sosnowiec mistrzem kl. A

Mistrzostwa piłkarskie Zagłębiowskiej Klasy A dobiegają końca. Wszystkie kluby poza Zagłębianką mają do rozegrania jeszcze po jednym meczu. Największe zainteresowanie w dniu wczorajszym wzbudził w Zagłębiu mecz Zagłębianka — Metal, zakończony wynikiem remisowym 1:1 (1:1). Zdawało się, że spotkanie najgroźniejszych rywali i pretendentów do tytułu mistrzowskiego wyłoni mistrza tegorocznego klasy A. Na skutek wyniku remisowego okazuje się, że kwestia mistrza jest nadal otwarta.

Metal przez zdobycie cennego puntu w Będzinie wybitnie poprawi swoje szanse, ale nie przesądza to sprawy zdobycia tytułu mistrzowskiego, zespół sosnowiecki ma do rozegrania jeszcze mecz z Górnikiem Milowice.

ZAGŁ.BIANKA — METAL 1:1 (1:1)

Drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach. Grę rozpoczęto dość nerwowo, gdyż oba zespoły doceniały znaczenie spotkania. Mimo upału grę prowadzono w szybkim tempie.

Zagłębianka przypuściwszy kilka niebezpiecznych ataków na bramkę gości w 11 minucie uzyskała prowadzenie ze strzału Kwapisza. Wynik ten nie utrzymał się zbyt długo, bo Majewski w 16 min. strzelił wyrównującego goala.

Po zmianie pól gra się zaostrza przy czym gospodarze uciekają się do dość częstych fauli. Metal natomiast starając się utrzymać wynik stosuje grę obronną.

Pod koniec meczu obie drużyny są wyraźnie przemęczone i dlatego tempo gry zupełnie osłabło.

W Zagłębiance najlepiej spisali się obrońcy i linie pomocy, zawiódł natomiast atak w którym brak jest strzelców. W Metalu najlepiej zagrał Tomecki w pomocy i Majewski w ataku.

Zawody prowadził sędzia Gryc z Katowic. Widzów 8 tys.

Sarmacja — TUR Olkusz 5:0 (2:0)

Sarmacja miała wyraźną przewagę nad Turem olkuskim, w którym nie dopisał atak i obrona.

Łupem bramkowym podzielił się cały atak gospodarzy.

Najlepszą formacją Sarmacji była obrona i bramkarz Niedbała.

GÓRNIK CZELADŹ — ZKSM BĘDZIN 1:2 (0:1).

Zawody rozegrane zostały w Czeladzi. Typowa walka o punkty. Gra na niskim poziomie i mało ciekawa.

Bramki dla Będzina zdobył Klimza dla Górnika Ulicki.

GWARDIA PIASKI — GÓRNIK SOSNOWIEC 3:1 (2:1)

Gra żywa i ciekawa. Gwardia miała znaczną przewagę nad drużyną gości niemal w czasie całego meczu.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Mróz i Zaporowski, dla pokonanych Olszewski z rzutu karnego.

Tabela mistrzostw po wczorajszych rozgrywkach przedstawia się następująco:

1) Metal Sosnowiec	15	23	42:25
2) Zagłębianka	16	23	33:24
3) Górnik Czeladź	15	18	31:23
4) Gwardia Piaski	15	16	32:30
5) Górnik Sosnowiec	15	14	33:32
6) Tur Olkusz	15	12	29:32
7) ZKSM Będzin	15	12	24:35
8) ZKS Stal	15	11	30:43
9) Sarmacja	15	7	19:32

Eliminacje na Śląsku Opolskim

Zabrze (tel. wł.) Dalsze rozgrywki o tytuł mistrza klasy A okr. opolskiego znów obfitowały w niespodzianki. Zarówno wysokie zwycięstwo Metalu Bobrek jak i wygrana rezerwy Polonii były niespodziankami dużej miary.

METAL BOBREK — GÓRNIK ZABRZE 5:1 (4:1)

Bobrek. Miejscowy Metal odzyskał znów swoją szczytową formę a wynikiem tego było wysokie zwycięstwo nad jedenastką mistrza grupy III-ej. Metal przez cały czas gry miał przygniatającą przewagę, a bramki dla niego zdobyli Hadryś 3 i Szczykalski 2. Widzów 2000.

GÓRNIK MIKULCZYCE — POLONIA Ib BYTOM 2:4 (0:3)

Mikulczyce. Rezerwa Polonii odniosła dalsze zwycięstwo, zdobywając bramki ze strzałów Klimasa 2, oraz Millera i Salika.

Po meczu rozwydrzona publiczność mikulczycka obrzuciła drużynę Polonii kamieniami.

Po meczach niedzielnych tabelka rozgrywek finałowych opolskiej kl. A przedstawia się następująco:

Polonia Ib Bytom	3	6	9:3
Metal Bobrek	3	3	7:5
Górnik Zabrze	3	2	3:8
Górnik Mikulczyce	3	1	4:7

KOLEJARZ OPOLE — ZWIĄZKOWIEC — ZJEDNOCZENIE BYDGOSZCZ 16:3 (10:2

OPOLE. (tel. wł.) Przez cały czas meczu gra toczyła się przy wyraźnej przewadze drużyny gospodarzy, którzy technicznie i kondycyjnie przewyższali drużynę gości. Bramki dla Kolejarza zdobyli: Holfeier 5, Pasoń 4, Kulik, Kampa Kaniut po 2, Kasperek I dla Związkowca Dolegała 2 i Fiszbach 1.

Zawody poprawnie prowadził ob. Stencel z Katowic.

BUDOWLANI OPOLE GROMIĄ ZWIĄZKOWCA BYDGOSZCZ 23:0 (10:0)

OPOLE. (tel. wł.) Budowlani Opole zdeklasowali słaby zespół Związkowca z Bydgoszczy, niedopuszczając go niemal do gry. Mimo wysokiej porażki zespół Związkowca za swą ambitną i ofiarną grę zasługuje na uznanie. Drużyna Związkowca składa się z najmłodszych zawodników ligi szczypiorniaka. Bramki zdobyli: Klik 8, Gielnik 5, Szaforz, Langosz po 3, Koch, Gawol Rudolf po 2.

Zawody dobrze prowadził ob. Stencel z Katowic. Widzów ok. 1500.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W OPOLU

OPOLE. (tel. wł.) W ramach obchodu 4-lecia istnienia klubu ZKS Kolejarz klub ten zorganizował w Opolu wiele imprez sportowych. Zawody lekkoatletyczne —

kobiety:

60 m: 1) Doboszówna (Lwowianka Opole) 8,9

Wzwyż: 1) Doboszówna (Lw. Opole) 1,20.

Mężczyźni:

100 m: 1) Pietruszka (Kol. Opole) 11,9.

Kula: 1) Mutke (Kol. Opole) 10,28

1000 m: 1) Zaprzał (Budowlani Opole) 2,46,0, 2) Szajca (Kol. Opole) 2,51,0.

METAL ZABRZE — GÓRNIK MIKULCZYCE 7:2 (5:2)

Zabrze (tel. wł.) W meczu szczypiorniaka rozegr. w ub. niedzielę w Zabrzu pomiędzy jedenastką miejscowego Metalu i drużyną Górnika Mikulczyce zwycięstwo odnieśli gospodarze 7:2 (5:2).

Metal najlepszych swoich zawodników miał w Kubicy i Francki.

Spotkaniu przyglądało się około 4000 widzów.

Bratysława wciaz triumfuje

PRAGA. Dziesiąta niedziela rozgrywek o mistrzostwo ligi CSR przyniosła szereg niespodziewanie wysokich wyników. Do rzędu największych niespodzianek należy wysoka porażka Slezskiej Ostrawy z ATK. Pierwsza w tabeli Bratysława znajduje się nadal w doskonałej formie o czym świadczy miażdżące zwycięstwo nad Manek Powazska Bystrzyca.

Wyniki niedzielnych spotkań ligowych przedstawiają się następująco: Bratysława — Manek Powazska Bystrzyca 8:1, Zbrojowska Zidenice — Kladno 6:1, ATK — Slezska Ostrawa 7:2, Sparta — Dynamo Koszyce 2:1, Bohemians — Teplice Sanow 3:1, Trnawa — Zylina 1:1, Slavia — Viktoria Pilzno 3:2.

Po ostatniej kolejce sytuacja w czołówce nie uległa zmianie, prowadzi Bratyslawa 17 pkt., 2) Slavia 13 pkt.

Piłka nożna w Europie: Szwajcaria amatorzy — Anglia amatorzy 1:1, Antwerpia — kombinowany zespół Danii 5:1.

W Oliwie wre praca

Obóz w Oliwie zbliża się ku końcowi. Do 4-tego czerwca zostało na kalendarzu tylko 7 kartek. Praca zawodników znajduje się więc w kulminacyjnym punkcie, ale nastrój nie jest bynajmniej zbyt optymistyczny.

Kontuzje i choroby nieprzerwanie prześladują naszych kandydatów na Oslo. Chychła jest już dla mistrzostw definitywnie stracony. Kontuzja okazała się daleko poważniejsza niż początkowo przypuszczano. Odprysk kości i pęknięcie człona kciuka leczyć będzie nasz najlepszy bokser znacznie dłużej ponad termin trwania mistrzostw. Niestety brak jest następców Chychły. Powołany dodatkowo Iwański, trenuje dopiero od czwartku trudno więc powiedzieć czy ma szanse na zajęcie miejsca w wadze półśredniej.

Musiał — kolega klubowy Chychły i ewentualny jego następca, nie wyleczył jeszcze kontuzji, odniesionej na ostatnim meczu o drużynowe mistrzostwo — informuje nas Witold Majchrzycki. — Bazarnik i Kruża również czują jeszcze rezultaty swego bezpośredniego pojedynku i na razie nie biorą udziału w ostrych sparringach.

Wiadomość o wycofaniu się Czortka z kariery zawodniczej nie była dla obozowiczów niespodzianką, ale stworzyła problem obsady wagi lekkiej. Kudłacik zachorował na grypę i powędrował do łóżka. Wróci na obóz dopiero w poniedziałek. Choroba na pewno nie pozostanie bez wpływu na jego formę, choć będzie jeszcze czas na odrobienie zaległości.

— A pozostali?

— Pilnie trenują—mówi Majchrzycki. Staramy się przede wszystkim dać im pełną kondycję. Poprawki, jakich dokonuje się w stylu zawodników są bardzo ważne ale główny nacisk kładziemy na kondycje i taktyczno-stylowe rozwiązanie walki. Sztamm demonstruje codziennie poszczególne fazy ataku i defensywy, pozycje wyjściowe, zasłony itd. itd., a my grupami uczymy praktycznie realizowania wskazówek Sztamma.

Nasi zawodnicy mają poważne błędy w postawie. Źle trzymają ramiona. Likwidujemy więc pośpiesznie wszystkie te błędy i trzeba przyznać idzie to z widocznym skutkiem. Staramy się poza tym o wyeliminowanie wszystkch niepotrzebnych przechyleń korpusu, psujących styl i uniemożliwiających przyjęcie właściwej zasłony lub wyprowadzenie skutecznego ciosu a conajmniej — nic nie dających. Zawodnicy zrozumieli już, że każdy ruch musi mieć zamierzony cel. Ekonomiczność ruchów w ringu to podstawa sukcesu.

— A jak nastawiacie obozowiczów?

— Na nowoczesny styl. Istnieje co do tego stylu nieporozumienie. Wielu bokserów sądzi, że nowoczesność stylu polega na odliczonym oddawaniu tego, co się zainkasowało; bez zwracania uwagi na gardę, defensywę i z zupełnym niekiedy lekceważeniem wszystkich innych elementów poza ilością ciosów. Wydaje mi się, że tym którzy znajdują się w Oliwie, wytłomaczyliśmy już błędność takiego poglądu. Uczymy więc bicia z defensywy, zmiany dystansu, nagłego przechodzenia z obrony do ataku, celności ciosów i ich blokowania. Półdystans — to nie jest symbol nowego stylu. Trzeba umieć się bić i z dystansu i w zwarciu równie dobrze, jak z półdystansu. Nie są to oczywiście rzeczy łatwe ale materiał jest tak dobry, że mamy nadzieje uzyskać w efekcie korzystne wyniki szkolenia.

— A co może pan powiedzieć o swych „podopiecznych"? Który z nich czyni najwidoczniejsze postępy?

— Nie mogę, bez szkody dla pozostałych, wyróżniać kogokolwiek. Jest jeszcze zbyt daleko do wyjazdu na mistrzostwa, by jednych sugerować pewnością awansu do reprezentacji, a innym odbierać na ten awans nadzieje i wskutek tego osłabić może ich pilność w trenowaniu.

— No, a gdyby zażądano od pana dziś, teraz natychmiast ustalenia ósemki na Oslo — jakby pan ją zestawił?

— Ósemki w żadnym razie nie. Ale spróbujmy.

W wadze muszej jest jeden kandydat — **Kasperczak.** Mikołajczewski dochodzi na treningi tylko przed południem, ponieważ zajęcia szkolne uniemożliwiają mu przebywanie na obozie w ciągu całego dnia. Jasne, że w tych warunkach, chociaż skorzystał już wiele, nie daje gwarancji pełnego przygotowania.

W koguciej dominującą pozycję zajmuje Grzywocz. Koncepcja z Bazarnikiem nie jest pozbawiona słuszności, ale obok ślązaka jest jeszcze jeden kandydat w tej kategorii — **Kruża, który ma wagę identyczną niemal z Bazarnikiem. A rokuje wielkie nadzieje.**

W piórkowej na szczęście niema dylematu. Antkiewicz stanowi tak bezsporną pozycję, że właściwie na nim budujemy większość nadziei na sukces w stolicy Norwegii.

W lekkiej — nie widzę kandydata, w półśredniej—sytuacja jest podobna. W średniej prymatu Nowary nikt chyba nie będzie kwestionował. W półciężkiej — albo Szymura, którego niema na obozie albo nikt, ponieważ młodzież jest jeszcze za mało rutynowana, za słaba. W ciężkiej niema w ogóle kandydata.

— To znaczy, że w sumie mamy 4, względnie 5 reprezentantów na Oslo?

— Wskazywałem tylko na tych, którzy powinni się znaleźć na mistrzostwach. Ustalenie liczebności naszej reprezentacji należy do zarządu PZB W każdym razie wydaje się być pewnym, że w „ósemkę" nie pojedziemy.

Wśród pięściarzy którzy jako kandydaci na Oslo nie mogą wchodzić (młody wiek, brak rutyny) w rachubę, a na obóz powołano ich z uwagi na wybitny talent, który przy odpowiedniej opiece może wkrótce przynieść poważne przegrupowanie w u- kładzie czołówki, wybija się kaliszanin Grzelak. Jak trenerzy w rozmowach między sobą ustalili — Grzelak po nabraniu ciała, siły, będzie wartościowym pięściarzem w wadze półciężkiej. Pod tym też kątem szły starania trenerów o wyszkolenie i odpowiednie nastawienie Grzelaka.

Takich jak Grzelak, młodych utalentowanych pięściarzy jest wśród 28 obozowiczów większość. Zdają oni sobie sprawę, że szanse reprezentowania barw Polski w Oslo mają, w tegorocznych mistrzostwach Europy, minimalne.

Ale wiedzą również, że do nich należy przyszłość, że za dwa lata, przed mistrzostwami na rok 1951 reprezentację Polski zestawiać się będzie właśnie z nich. Dla tego trenują spokojnie, pilnie, dokładnie. Przygotowują się pod okiem śmietanki polskich trenerów do następnego sezonu. Zbierają wiadomości i doświadczenia, które stanowić będą wielki kapital w czasie, gdy rozpocznie się ostateczny atak na pozycje starszych kolegów.

Obóz w Oliwie przygotowuje więc nie tylko reprezentantów na Oslo, szkoli, uczy, szlifuje młodzież, gotową już jutro do objęcia spadku po Czortku, Szymurze, Klimeckim. Oliwa spełni na pewno swoje zadanie.

FINAŁY BIEGU NARODOWEGO W KRAKOWIE

KRAKÓW. (tel. wł.) Finały Biegu Narodowego w skali wojewódzkiej były pierwszą imprezą „dni sportowych Krakowa" z okazji II Kongresu Związków Zawodowych. Finały rozegrane zostały na Stadionie Miejskim w czasie odbywających się okręgowych mistrzostw lekkoatletycznych. Na starcie stanęło 370 zawodników i zawodniczek z województwa krakowskiego. Prowincja odniosła też wielki sukces, wygrywając za wyjątkiem trzech — wszystkie pozostałe biegi. Zwłaszcza godnym podkreślenia jest zwycięstwo tarnowianki Zofii Grabczyńskiej, która w swej kategorii uzyskała nietylko najlepszy czas dnia, ale pokonała nawet znaną zawodniczkę Gwardii — Wisły Wolańską. Grabczyńska otrzymała specjalną nagrodę wraz z dyplomem, ufundowaną przez WUKF w Krakowie. Finały tegorocznego Biegu Narodowego odbyły się pod hasłem „frontem do prowincji" i cel swój propagandowy w zupełności osiągnęły. Podkreślić jeszcze należy doskonałą organizację tegorocznych biegów, co już niech zapisze na swoje konto Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej w Krakowie.

Wyniki finałów były następujące:

Dziewczęta od 15 — 17 lat — dystans 500 m.: 1) Baczyńska (Cracovia) 1.29,8, 2) Lalik (Bochnia) 1.29,9, 3) Konior (Biała) 1.30,5.

Dziewczęta od 18 — 19 lat — dystans 500 m: 1) Grodecka (Tarnów) 1.29.0, 2) Balacińska (Kraków) 1.31,5 3) Salomon (Tarnów) 1.31,7.

Kobiety ponad 20 lat — dystans 500 m: 1) Grabczyńska (Tarnów) 1.28.9 (najlepszy czas dnia), 2) Wolańska (Kraków — Wisła) 1.31.0. 3) Jabłońska (Chemik Kraków) 1.32.0.

Chłopcy od 15 — 17 lat — dystans 1000 m: 1) Boczar (Kraków) 2.52.8, 2) Wolak (Tarnów) 2.54,5, 3) Stasiak (Brzesko) 2.56.1.

Chłopcy od 18 — 19 lat — dystans 1000 m: 1) Durak (Oświęcim) 2.47,2. 2) Kuś (Kraków) 2.48,1, 3) Metyka (Trzyniec) 2.48,2.

Mężczyźni ponad 20 lat — dystans 3000 m: 1) Boczar Zb. (Kraków) 9.13.3. 2) Więcek (Dąbrowa Tarn.) 9.13.9. 3) Szwargot (Wojsko Kraków) 9.22,8.

MECZ PIŁKI MOTOROWEJ W KRAKOWIE

Kraków (tel. wł.) Rozegrany po raz pierwszy w Krakowie mecz piłki motorowej pomiędzy zespołami Gwardii — Wisły i Włókniarza — Korony zakończył się zwycięstwem Wisły 2:0. Bramki zdobyli Jabłonowski i Cukier.

Przed meczem odbył się konkurs zręczności, w którym startowało 21 zawodników. Zwyciężył Bohaczek (Gw.-Wisła) 12 pkt. karnych przed Ogonowskim (Korona), Nowakiem (Gw.-Wisła), Głowackim (Gw.-Wisła).

FINALIŚCI MISTRZOSTW BOKSERSKICH JUNIORÓW KRAKOWA

Kraków (tel. wł.) Po trzydniowych walkach tytuły mistrzów bokserskich juniorów Krakowa zdobyli:

Waga papierowa: Piecuch (Olsza), musza: Janicki (Cracovia) kogucia: Leja (Cracovia), piórkowa: Pasławski (Włókniarz Korona), lekka: Ocajda (Związkowiec), półśrednia: Bużyński (Włókniarz Korona), średnia: Szczygielski (Gw.-Wisła).

Organizacja zawodów bardzo dobra. Również sędziowanie nie pozostawiało nic do życzenia. Pod tym względem poprawa w Krakowie wielka.

Remis, który był porażką

Zapaśnicy też szukają *wag ciężkich*

Jesteśmy po występach zapaśników bułgarskich w Polsce. Mamy poza sobą międzypaństwowe spotkanie Polska — Bułgaria, które w ostatniej chwili, nie wiadomo z jakiej przyczyny, zostało odwołane a obydwie reprezentacje wystąpiły pod nazwą swoich stolic) mecze Sofia — Poznań i Sofia — Śląsk.

Ogólny wynik wszystkich spotkań wynosi 14:10 na korzyść naszych gości i jest niewątpliwie dużym sukcesem dla zapaśników Bułgarii.

Musimy pamiętać, że Bułgarzy nigdy nie odgrywali w tej dziedzinie sportu zbyt wielkiej roli w skali międzynarodowej i jeszcze na ostatniej „Bałkanadzie" (w r. ub.) Polska uplasowała się w ogólnej punktacji przed nimi.

Największym sukcesem Bułgarów w ich tournee po Polsce jest oczywiście wynik, który osiągnęli w nieoficjalnym spotkaniu z naszą reprezentacją państwową w Warszawie. Wynik warszawski jest dla nas — musimy to sobie szczerze powiedzieć ... porażką.

Bo przecież liczono u nas na pewne, wysokie zwycięstwo różnicą conajmniej czterech punktów. Wywiady, z przedstawicielami PZA, trenerami itd. były pełne optymizmu i nie dawały właściwie żadnych szans naszym gościom.

Nic dziwnego, że wynik 4:4 w stolicy był przysłowiowym kubłem zimnej wody na gorące głowy naszych speców od zapaśnictwa.

Ale czy rezultat warszawski świadczy o tym, że nasze zapaśnictwo stoi na niskim poziomie? Czy oznacza on, że nie mamy w Polsce lepszych zawodników, którzy umieliby oprzeć się zapaśnikom Bułgarii.

Na wszystkie te pytania jest odpowiedź jedna: NIE. Nasi zapaśnicy nie przegrali meczu z repr. Bułgarii (czy Sofii) a porażkę poniosło ich kierownictwo.

Wyczerpującą zresztą odpowiedź tłumaczącą wynik 4:4 w Warszawie znajdziemy w artykule, który zamieściliśmy w nr 41-szym naszego pisma przed spotkaniem w Warszawie pt. „Wygramy z Bułgarią jeżeli.... PZA zmieni skład reprezentacji Polski" w którym wyraźnie i niedwuznacznie zaznaczyliśmy, że nasza reprezentacja została zestawiona źle, że brak w niej najlepszych zapaśników, którymi obecnie dysponujemy.

Dzisiaj po występach Bułgarów znajdujemy w wynikach ze Śląska Poznania potwierdzenie naszej słusznej tezy. Dzisiaj nie ulega już dla nikogo interesującego się sportem zapaśniczym wątpliwości, że gdyby PZA wstawił do reprezentacji Kuligowskiego i Golasia (którzy swe walki w meczu Sofia — Śląsk zdecydowanie wygrali) mecz warszawski bylibyśmy wygrali 6:2.

Ostatecznie jest wytłumaczalne że PZA wystawił w wadze średniej zawodnika Radomia zamiast Gołasia — Gołaś nie był na obozie kondycyjnym ponieważ jest uczniem Śl. Zakładów Technicznych zdającym w tej chwili końcowe egzaminy i kpt. PZA mógł mieć uzasadnione obawy, że Gołas może zawieść a Radon jest pewniejszy. Ale i w tym wypadku PZA mógł się zwrócić do zarządu Śl.OZA z prośbą o informacje o aktualnej formie zapaśnika Siły. Gołaś mimo nawału zajęć w szkole trenował i jak wykazał mecz w Janowie jest nadal najlepszym w Polsce w swej kategorii.

Zupełnie jednak nie rozumiemy już dlaczego PZA wstawił do reprezentacji zawodnika zdecydowanie słabszego jakim jest Jakubowicz w wadze lekkiej a nie mistrza Polski — Kuligowskiego. Dwa tygodnie temu Kuligowski wygrał w ramach spotkania Śląsk — Poznań z Jakubowiczem w sposób nie podlegający najmniejszej dyskusji. Naprawdę, nie rozumiemy strategii PZA tak samo jak nie rozumiemy, dlaczego na obozie w Warszawie zarządzono eliminacje polecając walczyć Kuligowskiemu w wadze .... półśredniej!

Nie po raz pierwszy zresztą jesteśmy świadkami takich machinacji w naczelnej magistraturze polskich zapaśników tak jak nie po raz pierwszy ponieśliśmy porażkę albo przegraliśmy zbyt wysoko z winy PZA.

Nie będziemy gołosłowni. Przypominamy ostatni mecz Polska — Czechosłowacja który przegraliśmy wysoko 6:2. Przegraliśmy go w tym stosunku tylko dlatego, że naszej reprezentacyjnej drużynie też nie walczyli faktycznie najlepsi nasi zawodnicy. Najlepszy wtedy np. w wadze średniej Gryt nie został wogóle wzięty w rachubę przez kpt. PZA.

Jest dla nas naprawdę wielką zagadka czym kieruje się kapitan zapaśników przy zestawianiu składu reprezentacji Polski. W ostatnich mistrzostwach Polski Śląsk zdobył 5 tytułów mistrzowskich, ale kierownictwo PZA uważało, że jeżeli w drużynie narodowej walczyć będzie jeden Toboła, to w zupełności wystarczy. Charakterystycznym jest, że ... nawet do Toboły działacze z PZA nie mieli zbyt wielkiego zaufania a szczytem zupełnej ignororacji był wywiad w Kurierze Codziennym w którym dziennikarz zapytywał p. Ziołkowskiego „dlaczego w wadze koguciej wybór pad właśnie na Tobołę".

Wyniki spotkań indywidualnych, drużynowych, międzyklubowych międzymiastowych nie mają dla PZA żadnego znaczenia.

Przejdziemy teraz do omówienia technicznej i organizacyjnej strony spotkań oraz oceny poziomu poszczególnych zawodników .

W Warszawie walki stały na nie zbyt wysokim poziomie technicznym i jedynie walka Toboły, który jest w tej chwili bezprzecznie najlepszym i najpewniejszym punktem naszej reprezentacji, stała na poziomie wymaganym od spotkania międzypaństwowego.

Nieźle spisał się Rokita chociaż nie miał zbyt groźnego przeciwnika.

W **Poznaniu** zawody również nie mogły zachwycić swym poziomem. Z zapaśników poznańskich najlepiej wypadł **Nowaczek** w wadze półciężkiej, który jako jedyny z Polaków przegrał z Atanasowem tylko na punkty. Dobrze zaprezentował się również młody Sznajder, który walkę swą z Brusewem wygrał przekonywująco.

Najlepszy poziom oglądaliśmy w Janowie Śląskim. Tutaj wszystkie walki stały na bardzo wysokim poziomie technicznym i dały licznie zebranej publiczności sporo emocji i wrażeń. Walki Toboły Marcoka i Kuligowskiego obfitowały w szereg naprawdę ładnych momentów, suplexy, rzuty przez ramię itd.

Śl. OZA chcąc dać możność oglądania najszerszym rzeszom robotniczym zapaśników Bułgarii urządził mecz w największym ośrodku jakim na Śląsku jest Janów. Janów jest pozatem najbardziej usportowionym ośrodkiem atletycznym w Polsce.

Przejdźmy teraz do oceny i klasyfikacji zawodników bułgarskich i polskich.

Najlepszym zawodnikiem gości był bezprzecznie Marionow w wadze ciężkiej, który wszystkie swoje walki w Polsce wygrał na łopatki i potrzebował do pokonania trzech Polaków zaledwie czterech minut. Jest to zawodnik bardzo agresywny i bardzo silny.

Drugą lokatę musimy przyznać Attanasowi I w półciężkiej, który również wygrał wszystkie swe trzy walki. Dalej klasyfikujemy Markowa w średniej, który przegrał tylko do Gołasia następnie Atanasowa II, który musiał dwukrotnie uznać wyższość naszego Toboły.

Najsłabszymi zawodnikami Bułgarów byli Christow w półśredniej który występował dwa razy i obydwa spotkania przegrał oraz Brusew w wadze muszej (Brusew przegrał z Rokitą i Sznajdrem).

Mecze z Bułgarami wykazały, że posiadamy zawodników o pewnej klasie międzynarodowej w wagach lżejszych. Gorzej przedstawia się sytuacja w wadze półciężkiej, a już zupełnie tragicznie, podobnie jak i w pięściarstwie w wadze ciężkiej.

Goście zaimponowali przede wszystkim wspaniałą kondycją i siłą — Polacy byli technicznie dużo lepsi, ale popracować muszą jeszcze nad walką w parterze.

Z naszych zapaśników najlepiej spisał się Toboła: bardzo dobrze wypadli Kuligowski, Gołaś, Rokita oraz Marcok (który został przez sędziów skrzywdzony).

Goście bułgarscy byli wszędzie gościnnie przyjmowani a szczególnie serdecznego przyjęcia doznali — jak to stwierdził kierownik ich ekipy — na Śląsku.

W poniedziałek Bułgarzy zwiedzili Oświęcim, a wieczorem odjechali z Katowic do Sofii żegnani przez zarząd ŚLOZA. (STR)

Jak Ruch zremisował

PRZEBIEG GRY:

Po kilku minutach równorzędnej gry atak Ruchu przechodzi często pod bramkę przeciwnika i zdobywa w kilku minutach trzy nie wykorzystane rzuty z rogu. Szczęśliwsza jest Polonia, bo w 24 minucie Bartyla dotyka piłki ręką na polu karnym i Świcarz z rzutu karnego strzela pierwszą bramkę. W 26 minucie Alszer ucieka Brzozowskiemu i strzał w ostatniej chwili broni Borucz na róg. Rzut wykonuje Cebula. Trafia piłką w słupek i wbrew przepisom sędzia pozwala mu na bezpośrednie dalsze zagranie, mimo, że nikt z innych graczy nie dotknął piłki. Piłkę przejmuje od Cebuli Alszer, oddaje do Przecherki i ten ostatni z bliska zdobywa wyrównującą bramkę. Od tej chwili gra jest wyrównana, ale mało ciekawa. Świcarz oddaje ostry strzał w poprzeczkę, ale nikt nie spieszy się go dobić.

W drugiej połowie spotkania tempo nieco się poprawia. Obie drużyny chcą rozstrzygnąć grę na swoją korzyść. Cieślik w 20 minucie chwyta przytomnie podanie Przecherki, idzie sam w stronę bramki i z pełnego biegu zdobywa drugą bramkę. Od tej chwili atak Ruchu nabierają płynności, ale kolejno Alszer, Przecherka i jeszcze raz Alszer nie trafiają w piłkę z najbliższej odległości. Polonia otrząsa się z przewagi i z kolei przechodzi do natarcia, udaje się jej zdobyć trzy rzuty z rogu. Niespodziewanie w walce z Ochmańskim na polu karnym Giebur łapie piłkę ręką. Rzut karny w 82 minucie egzekwuje pewnie Świcarz, wyrównując stan na 2:2 Jeszcze kilka wzajemnych ataków, dość łatwo zlikwidowanych przez obronę i jeden faul Gierwatowskiego, za co sędzia usuwa go na trzy minuty przed końcem spotkania z boiska.

Sędziował Nalepa. Widzów 8.000.

GIMNASTYCY CRACOVII ZWYCIĘŻAJĄ OGNIWO WARSZAWA

KRAKÓW. (tel. wł.) W rozegranym meczu gimnastyki przyrządowej pomiędzy Ogniwem — Cracovią a Ogniwem Warszawa zwyciężyła Cracovia 208,10 : 180.30 w konkurencjach żeńskich i 232,40:221,30 w konkurencjach męskich.

ZS Metal Sosnowiec ofiarował książki dla wzorowo pracującego LZS

Katowice. Biblioteka dla wzorowo pracującego Ludowego Zespołu Sportowego zwiększa się z dnia na dzień. W sobotę na listę ofiarodawców wpisało się Zrzeszenie Sportowe Metal Sosnowiec. Zarząd zrzeszenia postanowił przeprowadzić wśród wszystkich członków ZS Metal zbiórkę książek, które za pośrednictwem »Sportu« zaofiarowane zostaną najlepiej pracującemu Ludowemu Zespołowi Sportowemu. ZS Metal wzywa wszystkie kluby i koła sportowe należące do Zrzeszenia Sportowego »Stal« w okręgu śląsko - dąbrowskim do kontynuowania zbiórki książek zainicjowanej przez »Sport«.

Wszystkim ofiarodawcom przypominamy jeszcze raz, że termin zakończenia akcji mija 1 czerwca br.

Prosimy przeto o nadsyłanie zaofiarowanych książek na adres redakcji Sportu Katowice Rynek 6 II p.

Węgry-Polska 469,2:446 pkt

GIMNASTYCZKI POLSKIE PRZEGRYWAJĄ W BUDAPESZCIE

BUDAPESZT. W Budapeszteńskiej hali sportowej odbyły się międzypaństwowe zawody gimnastyczne kobiet Węgry — Polska, zakończone zwycięstwem zespołu węgierskiego 469,2:446 pkt. Indywidualnie pierwsze miejsce zajęła jedna z najlepszych gimnastyczek europejskich Węgierka Keleti — 79,5 pkt., przed węgierkami: Koeyi — 79,1 i Vasarhelyi — 78,4 pkt. Najlepsza z Polek Rakoczy zajęła 6-te miejsce — 77 pkt., a następna Kurek 8-me — 75,4 pkt.

Spotkanie rozegrane zostało w 4-ch konkurencjach: równoważnia, poręcze, skoki przez konia i ćwiczenia dowolne. Drużyna węgierska która na olimpiadzie w Londynie zajęła drugie miejsce, przewyższała młody zespół polski we wszystkich konkurencjach. Największą przewagę miały węgierki w ćwiczeniach wolnych. Indywidualnie Keleti była klasą dla siebie. W drużynie polskiej najlepszą zawodniczką była Rakoczy.

W ćwiczeniach na równoważni Keleti zajęła 1sze miejsce, zdobywając 19,9 pkt. (na 20 możliwych). Najlepszą z polek była Dębicka, zajmując 7-me miejsce 18,8 pkt. 8-me miejsce zajęła Rakoczy 18,7 pkt. Ćwiczenia na poręczach wygrała również bezapelacyjnie Keleti — 20 pkt. Najlepszą z polek była tu Rakoczy, która zajęła 6-te miejsce — 19,5 pkt.

Mistrzostwa lekkoatletyczne *Śląska w klasie B.*

KATOWICE (s). Przy świetnej pogodzie odbyły się w dniu wczorajszym na boisku Pogoni w Katowicach lekkoatletyczne mistrzostwa Śląska klasy »B«.

Wśród 36 startujących zawodników zaledwie dwie zawodniczki, tj. Stark (Górnik Zabrze) i Kucharska (Budowlani Opole, osiągnęły w rzucie kulą wyniki, kwalifikujące je do klasy »A«.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Kobiety:

60 m: 1) Hamerlak (Włókniarz Sosnowiec) 8,9.

100 m: 1) Hamerlak (Włókniarz) 15,4.

800 m: 1) Pawusz (Budowlani) 3.05,2.

Skok wzwyż: 1) Toman (AKS) 1.29.

Skok w dal: 1) Hamerlak (Włókniarz) 4.38; 2) Wieszołek (Budowlani) 4.17.

Pchnięcie kulą: 1) Stark (Górnik Zabrze) 8.55; 2) Kucharska (Budowlani) 8.52.

Rzut dyskiem: 1) Kloza (Górnik) 27.12.

Rzut oszczepem: 1) Kloza (Górnik) 26.81.

Mężczyźni:

100 m: 1) Szymura (Lignoza Krywałd) 11.7.

200 m: 1) Kiełkowicz (Włókniarz) 24.6.

400 m: 1) Hałupka (Lignoza) 54.0.

800 m: 1) Łukaszek (Kolejarz Katowice 2.08,8.

1 500 m: 1) Werner (AKS) 4.20,1.

5 000 m: 1) Pasternak (Głuchoniemi Chorzów) 17.14,1.

Skok wzwyż: 1) Nitsche (Lignoza) 1.61.

Skok w dal: 1) Sowa (AKS) 6.24.

Trójskok: 1) Holesz (Górnik) 12.00; 2) Sowa (AKS) 11.85.

Pchnięcie kulą: 1) Weiss (Górnik) 11.31.

Rzut dyskiem: 1) Mankiewicz (AKS) 33.01.

Rzut oszczepem: 1) Pusz (Głuchoniemi) 42.19; 2) Wójcik (Włókniarz) 38.07.

Sztafeta 4 x 100: 1) Lignoza (Krywałd) 47,0; 2) Włókniarz Sosnowiec 47.5.

Sztafeta 4 x 400: 1) AKS Chorzów 3.49,5; 2) Włókniarz Sosnowiec 3.56,1.

Organizacja zawodów sprawna.

MISTRZ JUNIORÓW CSR TRNAWA W POLSCE

Łódź (tel. wł.). Łódzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej zakontraktował na 3 spotkania w Polsce mistrza juniorów Czechosłowacji TSS Trnawa. W dniu 29 czerwca juniorzy czescy zmierzą się z reprezentacją Krakowa w Krakowie. W dniu 2 lipca w Katowicach odwiedzą śląskich juniorów, z którymi rozegrają drugi z kolei w Polsce mecz. W Łodzi Trnawa zmierzy się 4 lub 5 lipca z reprezentacją juniorów okręgu.

»CHEMIA« (Łódź) mistrzem polski w szczypiorniaku kobiet

SZCZECIN. W Szczecinie zakończyły się trzydniowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku kobiet (7-osobowym). W ostatnim dniu »Chemia« po zaciętej grze pokonała »Cracovię« 3:2 (1:0). Krakowianki miały przewagę w pierwszej połowie, jednak łodzianki grały skuteczniej. Bramki dla »Chemii« strzeliły: Kaczmarczyk 2, Zakrzewska 1, dla »Cracovii«: Szryniawska i Gaszyńska.

W ostatnim spotkaniu »Spójnia« pokonała wysoko AKS 13:0 (8:0). Bramki uzyskali: Pachla i Tkaczyk po 4, Nawierska 3, Kierpczyńska 2, Rogowska 1.

Tytuł mistrza Polski na rok 1949 i puchar przechodni ufundowany przez WUKF w Szczecinie zdobyła »Chemia«.

Ostateczna kolejność: 1) »Chemia« — 6 pkt., 2) »Spójnia« — 4 pkt., 3) »Cracovia« — 2 pkt., 4) AKS (Chorzów) — 0 pkt.

Wszystkie uczestniczki mistrzostw **wzięły** udział poza **konkursem w wojewódzkim** biegu **narodowym** w specjalnej grupie. **Na dystansie 500 m. zwyciężyła Tkaczyk (Spójnia).**

Łódzka Chemia mistrzem *Polski w szczypiórniaku kobiet*

SZCZECIN. W Szczecinie rozpoczęły się mistrzostwa Polski w szczypiorniaku kobiet, przy udziale 4 klubów »Spójnia« (W-wa), »Chemia« (Łódź), »Cracovia« i AKS (Chorzów). Przed rozpoczęciem zawodów drużyny zostały powitane przez prezesa OZKSS — Borkowskiego i dyr. WUKF — Ochendala, który ufundował brązowy puchar przechodni dla zwycięskiej drużyny. Otwarcia zawodów dokonał delegat PZKSS kpt. zw. Pomosz.

Pierwsze spotkania dały następujące wyniki: »Spójnia« — »Cracovia« 6:3 (2:1). Bramki dla »Spójni« zdobyły: Tkaczyk — 4 i Kierpczyńska — 2, dla »Cracovii«: Hartuzek, Szymańska i Dudek. Sędziował Muszyński z Poznania.

W drugim meczu »Chemia« pokonała AKS 19:1 (10:1). Bramki dla zwycięzców zdobyły: Zakrzewska — 9, Kaczmarczyk — 6, Kubiak — 3 i Candryk — 1. Sędziował Eberhard z Krakowa. Widzów około tysiąc osób.

SZCZECIN. W drugim dniu mistrzostw Polski w szczypiorniaku kobiet rozegrano dalsze spotkania. Cracovia pokonała AKS 4:1 (1:0), zdobywając bramki przez: Szreniacką — 3 i Janiszewską — 1. Honorowy punkt dla AKS-u zdobyła Borucka.

W drugim meczu, który stał na bardzo dobrym poziomie, Chemia (Łódź) zwyciężyła Spójnię (Warszawa) 5:3 (2:1). Najlepszą zawodniczką na boisku była łodzianka Kaczmarczyk, która zdobyła 3 bramki. Dwie dalsze strzeliła Zakrzewska. Punkty dla Spójni uzyskały: Pachlowa — 2 i Kierpczyńska — 1. Oba spotkania sędziował Eberhard z Krakowa. Widzów 2 tys.

Na zawodach obecni byli: dyr. GUKF — poseł Motyka i mjr. Sznajder, który wizytował na terenie województwa ośrodki sportowe w Złocieńcu, Starogardzie i Szczecinie.

ZS Metal Sosnowiec-Ruch W. Hajduki 12:4

SOSNOWIEC. W sobotę na stadionie ZS Metal w Sosnowcu odbył się mecz pięściarski z cyklu rozgrywek o wejście do ligi okręgowej w którym drużyna gospodarzy zmierzyła się z hajduckim Ruchem. Spotkanie to zakończyło się wysokim zwycięstwem lepiej przygotowanej kondycyjnie i lepszej technicznie drużyny sosnowieckiej. Jedyną sensację stanowiła porażka doskonale zapowiadającego się Grzywocza (Ruch) w wadze muszej z Wnukiem (Metal).

Wyniki techniczne poszczególnych walk przedstawiały się następująco: w wadze muszej **Wnuk (M)** wygrał na pkt. z **Grzywoczem (R)**, w wadze koguciej **Dziurowicz (M)** na skutek braku przeciwnika zdobył punkty walkowerem, w wadze piórkowej **Gigenza (M)** wygrał na pkt. z **Zaborowskim (R)**, w wadze lekkiej **Grzesik (M)** wypunktował w bardzo ładnym stylu **Grosa (R)**, w wadze półśredniej **Mierzejewski (M)** przegrał w II rundzie przez ko z **Waloszkiem (R)**, w wadze średniej **Jaruosz (M)** wygrał na pkt. z **Wilczokiem (R)**, w wadze półciężkiej **Botur (R)** zdobył pkt. walkowerem, w wadze ciężkiej **Sękała (M)** już w pierwszej rundzie znokautował stukilogramowego kolosa **Nawrata (R)**.

Walki w ringu prowadził kpt. **Cwikliński**, punktował **Klapsia**. Widzów 2500.

Otwarcie sezonu pływackiego w Poznaniu

POZNAŃ (tel. wł.). W niedzielę przed południem odbyło się na pływalni otwartej na Sołaczu uroczyste otwarcie sezonu pływackiego. W ramach uroczystości odbyły się biegi pokazowe z udziałem najlepszych zawodników okręgu.

Dobry wynik osiągnął Taedling (Warta) na 100 m stylem dow. 1,07,9 oraz Zalis w stylu motylk. 1,23,0. W biegu na 50 m juniorów zwyciężył nieznany zawodnik Goetz (Spójnia) w bardzo dobrym czasie 29,3.

W ramach rozgrywek waterpolowych o tytuł mistrza okręgu padły następujące wyniki: Warta — Stal 5:0 (walkower), Spójnia — Stal 7:0 (3:0), bramki strzelili Fijak, Szubarga po 2, Wojciechowski 3, Warta — AZS 3:2 (0:1) bramki dla Warty: Owczarczak 2, Jachnik 1 dla pokonanych Kolasiński i Nogaj, Spójnia — Warta 4:1 (2:0) bramki dla Spójni: Szubarga 2. Koprowiak i Wojciechowski po 1, dla Warty Owczarczak, AZS — Stal 5:2 (1:2) bramki dla AZS: Kawna 4, Nogaj, dla Stali obydwie z karnego Szczubliński i Walkowiak.

MŁODZI MISTRZOWIE PIĘŚCI CZĘSTOCHOWSKIEGO OKRĘGU WYŁONIENI

CZĘSTOCHOWA. Tegoroczne mistrzostwa bokserskie młodzików były obsadzone słabiej, aniżeli za innych lat, gdyż w ringu stanęło tylko 20 zawodników.

Najliczniej reprezentowany był nowopowstały klub ZMP Myszków, który zgłosił 7 pięściarzy, natomiast zabrakło zupełnie zawodników Kielc.

Tytuły mistrzostw zdobyli, odnosząc zwycięstwa w finale: papierowa — Ostrowski (Warta) bijąc na punkty Kowalika (ZMP Myszków), musza — Łapucha (Dom Kultury) zwyciężając Molendę (Warta), koguciа - Zawalski (Dom Kultury) wypunktowując Bugajskiego (Skra), piórkowa — Kowalski (Skra) zwyciężając Dudę (ZMP Myszków) przez t. ko. w III starciu, lekka — Wodecki (Dom Kultury) wygrywając na punkty z Sieradzkim (ZMP Myszków), półśrednia — Kolanus (Skra) wygrywając z Rzepką (ZMP Myszków), średnia — Czyż (ZMP Myszków) bijąc kolegę klubowego Morawskiego.

Najwięcej, po 3 tytuły zdobyli pięściarze Domu Kultury, Skra 2, a ZMP Myszków i Warta po jednym. Młodzi zawodnicy wykazali dość dobre zaawansowanie.

Z krakowskiej trybuny:

11 obrońców to przesada! Kto ma strzelac bramki..?

Przed dwoma tygodniami, omawiając rozgrywki ligowe, zwracaliśmy uwagę na defensywny styl gry większości zespołów I klasy państwowej. Twierdziliśmy, że o powodzeniu w tych warunkach decyduje aktualna forma defensywy.

Pełnym potwierdzeniem tej tezy były czwartkowe „derby" krakowskie. Formacje obronne wygrały Cracovii mecz. Przewyższały one niewątpliwie analogiczne linie przeciwnika, odpierały skutecznie ataki Wisły, blokowały dojścia do bramki Rybickiego, a w kilku groźnych momentach przyszło im z pomocą szczęście.

W meczu tym defensywa odniosła generalny triumf, bowiem nie tylko formacje obronne obu drużyn nastawione były na niedopuszczenie przeciwnika do pozycji strzałowej, ale również ich napady więcej uwagi i wysiłku poświęcały paraliżowaniu akcji przeciwnika, niż inicjowaniu własnych. Był to typowy mecz nie o zwycięstwo, ale o uchronienie się przed porażką.



Jurowicz w opałach, Radoń (Cracovia) w pojedynku o górną piłkę z bramkarzem Wisły

To defensywne nastawienie jest niewątpliwie rezultatem braku zaufania do własnego napadu drużyny, rezultatem ogólnie słabszej formy napastników. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie zjawisko, które można nazwać obronną manierą ... napastników. W Krakowie niemal nikt nie myślał w czwartek o strzeleniu bramki, nikt nie kwapił się do energiczniejszego natarcia, nie widziało się akcji świadczących o wyraźnym celu zdobycia bramki.

Napad Cracovii jakby z konieczności tylko przejmował piłkę od pomocników i starał się jak najdłużej utrzymać ją w posiadaniu, celem tego było jednak odciążenie własnej defensywy, a nie zagrożenie Jurowiczowi.

W Wiśle, mającej przecież jedną z najlepszych w Polsce formacji ofensywnych nie działo się wiele lepiej. Gracz i Rupa, wzorowo pracujący w polu, nie wykazywali dostatecznej agresywności. Z pozostałej trójki najbardziej niebezpieczny był Mamoń, ale jeden wartościowy napastnik w drużynie, to stanowczo za mało, by uzyskać sukces.

W obliczu międzypaństwowych spotkań kapitanat PZPN nie ma nadmiernych kłopotów z zestawieniem obrony, pomocy, ale do napadu jest tak minimalna ilość kandydatów, że zrozumiała stać się mogła decyzja powołania Kohuta. „Wiślak" był dotąd jednym z najbardziej agresywnych napastników, a to jest w dzisiejszej sytuacji walor wyrównujący w niejednym wypadku braki taktyczno-techniczne.

BRAK AGRESYWNOŚCI

Krakowski mecz wykazał, że istnieje zasadnicze nieporozumienie odnośnie systemu obronnego. W potrzebie — oczywiście i napastnicy winni przyjść z pomocą zaabsorbowanym na tyłach kolegom. Ale to nie może stanowić jedynego ich, a nawet głównego zadania. Istotą gry w piłkę nożną jest zdobywanie bramek. Obrona ma na celu niedopuszczenie do porażki, względnie zmniejszenie jej do minimum a to przecież nie jest równoznaczne z sukcesem paradoksalnego stanu, że pierwsze skrzypce grają na meczach pomocnicy, obrońcy, bramkarze, a napastnicy stanowią jakby konieczne uzupełnienie zespołu do liczby 11 osób.

Trzech obrońców — to duża asekuracja przed utratą bramki, ale 11-tu obrońców to już conajmniej przesada. Trzeba istotnie pomyśleć o zwiększeniu agresywności napastników, o wyraźnym postawieniu im zadań, dla których napad istnieje — więc atakowaniu i strzelaniu.

Poświęciliśmy wiele miejsca spotkaniu Cracovii z Wisłą, bowiem zaobserwowane na nim zjawiska, są typowe dla tegorocznej ligi. Przecież krakowscy rywale — to czołówka polskiego piłkarstwa. Ale mecz ten jeszcze i z wielu innych przyczyn zasługuje na specjalne omówienie.

DLACZEGO MECZ BYŁ PIĘKNY

Spotkaliśmy się z zarzutem, iż zbyt optymistycznie ocenialiśmy przebieg meczu, nazywając go pięknym i stojącym na dobrym poziomie. Mimo, iż przyznajemy na kredyt słuszność świadkom poprzednich bojów Cracovii i Wisły, którzy twierdzili, że czwartkowy mecz nie należał bynajmniej ani do pięknych, ani do dobrych w historii 40 letniej rywalizacji, nie cofamy określeń użytych w sprawozdaniu. Mecz był dla nas piękny, bowiem imponować musiała jego atmosfera, wspaniała sportowa walka, toczona w czystej niemal wzorowej atmosferze, mimo widocznego zdenerwowania obu drużyn. Tego obrazu nie zakłóciły ani foule braci Jabłońskich, którzy oczywiście powinni się wyzbyć brzydkich manier, ani kilka przewinień Kohuta.



2-ch na pięciu!
Aż 5-ciu Wiślaków pilnuje Radonia (Cracovia) przy próbie przedostania się pod bramkę Jurowicza

Ta rycerska atmosfera, duch walki stanowił słuszną podstawę do uważania meczu pięknym, jeżeli stał on przy tem na poziomie, odbiegającym daleko od szarzyzny cotygodniowej młócki.

W OBRONIE PARPANA

Nie wszyscy zgadzali się również z naszą oceną Parpana, wskazując, że doskonale grający destruktywnie, jasnowłosy wielkolud większość piłek adresował do przeciwnika. Musimy wziąć w obronę Parpana.

Krótkie podania do ataku nie dawały pomocy nawet chwili wytchnienia, gdyż piłka jak bumerang wracała natychmiast na pole Cracovii, najczęściej prowadzona przez dwu-trzech przeciwników. W drugiej połowie zmieniono dlatego wyraźnie taktykę. Tyły w komplecie stosowały długie, dalekie podania (nazwijmy to nawet wykopami) licząc na jedno tylko — na błąd obrony przeciwnika, który kwintet ofensywny może zdoła wykorzystać. Bo o tym, by piątka ataku Cracovii mogła w innych warunkach uzyskać bramkę — przestano marzyć jeszcze w pierwszej połowie. Mogły więc tę długie, oczywiście mniej celne, podania stanowić konieczność, zamierzoną taktykę a nie wadę Parpana i jego kolegów.



Jeszcze jeden gorący moment pod bramką Jurowicza

JEDNA PANI I CHYBIONY ŻART

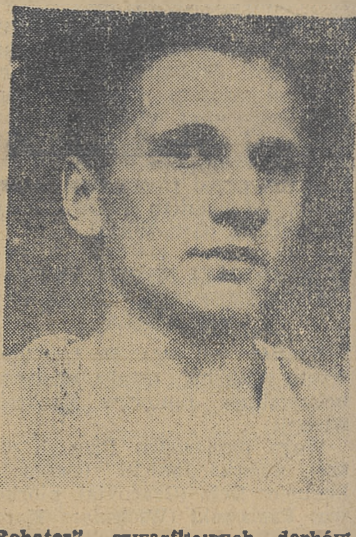
Jest jeszcze jedna sprawa, której nie możemy pozostawić bez odpowiedzi, jakkolwiek z zasady staramy się unikać niepotrzebnych polemik. W sprawozdaniu z „Przeglądu Sportowego" czytamy:

> **„Mamy już dwóch aktorów — kandydatów do piłkarskiej reprezentacji Łącz — pierwszy, a Rybicki — drugi — powiedziała jedna z pań w czasie meczu, widząc jak Rybicki po zderzeniu się z Kohutem „udaje trupa". Tradycyjne sztuczne oddychanie i łyk wody sodowej „przywrócił mu życie".**

Nikomu chyba z pośród 20 tysięcy widzów nie przyszło do głowy, że Rybicki markuje kontuzję, gdy w 4 min. drugiej połowy został sfaulowany przez Kohuta. To nie było zderzenie, a nieprawidłowe zaatakowanie, znajdującego się bez piłki bramkarza. Tak osądziła to cała widownia i tak zareagował na to sędzia.

Dlaczego więc, zamiast wskazać Kohutowi, że gra niekiedy w sposób niebezpieczny dla bramkarza (zeszłotygodniowa kontuzja Skromnego to też było „udawanie" w wyniku „zderzenia"?), odwraca się reflektor na Rybickiego?

Bramkarz Cracovii opuścił na parę minut swój posterunek. Notatka robi wrażenie, jakby jej autor miał żal, że główny defensor Cracovii jednak wrócił do bramki. Bo innej tendencji, a zwłaszcza troski o walkę czystą i grę fair, trudno się w niej doszukać.



„Bohater" czwartkowych derbów krakowskich Radoń (Cracovia) zdobywca zwycięskiej bramki.



Jurowicz ratuje wybiegiem

KORESPONDENCI KLUBOWI I TERENOWI »SPORTU« PISZĄ:

OLIMPIADA CHŁOPSKA W BRZEŹNICY POW. DĘBICA

Gromada wiejska **Brzeźnica**, w pow. Debica będzie w dniach 5-go i 6-go czerwca terenem pierwszych w historii polskiego sportu ogólnowojewódzkich zawodów sportowych Ludowych Zespołów Sportowych.

Udział w tej małej olimpiadzie sportu chłopskiego wezmą wszystkie LZS-y województwa rzeszowskiego.

Trzeba podkreślić, że akcja popularyzacji sportu wśród młodzieży wiejskiej znalazła w rzeszowskim podatny grunt. Tysiące chłopców i dziewcząt, które znały dotąd sport tylko ze słyszenia, uprawia dziś z zapałem wszystkie niemal jego dyscypliny. W tegorocznych biegach narodowych w dniach 8 i 15-go maja wieś rzeszowska wzięła masowy udział wykazując wielkie możliwości wyczynowe. **Ambicją Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Rzeszowie jest jeszcze w tym roku stworzenie w każdej wsi i gromadzie Ludowego Zespołu Sportowego albo koła sportowego LZS-u.**

Jednym z najlepiej zorganizowanych zespołów i najlepiej pracujących jest LZS Brzeźnica.

We wsi położonej o 8 kilometrów od miasta Dębicy, powstał wybudowany samorzutnie przez miejscową młodzież stadion sportowy na którym znajdują się poza boiskiem do piłki nożnej, dwa boiska do siatkówki, boisko do koszykówki, skocznia, bieżnia, to jest wszystko, co potrzebne do racjonalnego rozwoju klubu sportowego. Od dnia 24 kwietnia, w którym to dniu cały powiat Dębicki pracował w ramach Czynu 1-szo majowego, kiedy cała ludność wioski wzięła udział w rozpoczęciu prac nad budową stadionu, codziennie młodzież obojga płci niezmordowanie pracowała nad dalszą budową.

A było co robić. Stadion powstał na gromadzkich nieużytkach pełnych dołów i pagórków. Dzisiaj młodzież Brzeźnicy może być naprawdę dumna ze swej pracy.

Na zawody w dniu 5 i 6 czerwca, poza młodzieżą chłopską z całego województwa przybędą: ob. ob. wojewoda rzeszowski i przedstawiciele władz sportowych i młodzieżowych z Warszawy.

Ludność miejscowa przygotowała około tysiąca kwater dla zawodników i wyżywienie. Zadziwiający jest po prostu zapał młodzieży chłopskiej dla sportu i pełne zrozumienie i pomoc, jakimi darzy tę dziedzinę życia społecznego starsza generacja wiejska.

Sport polski, jest na dobrej drodze, drodze wskazanej nam przez Związek Radziecki, zbierając już dzisiaj piękne owoce swojej metody udostępnienia sportu szerokim masom ludowym.

BIELECKI MICHAŁ

TEAM AKS/RUCH
grać będzie przeciwko Sparcie

CHORZOW. W sobotę w lokalu AKS-u odbyła się konferencja przedstawicieli zarządów obydwu ligowych klubów śląskich, na której zapadła decyzja, że przeciwnikiem praskiej Sparty w dniu 5-go czerwca będzie nie Ruch a team Ruch — AKS.

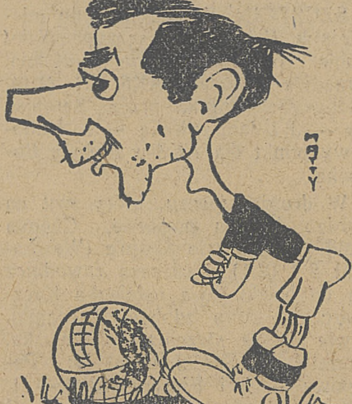
Prawdopodobny skład drużyny kombinowanej AKS-u i Ruchu na mecz z Czechami wyglądać będzie następująco: bramkarze: Wyrobek Janik, obrona: Jandułda, Durniok, pomoc: Suszczyk, Wieczorek, Dzielong, atak: Barański, Cieślik, Spodzieja, Muskała, Przecherka.

Obydwa kluby śląskie zwracają się do PZPN z prośbą o zezwolenie na grę zawodników wyznaczonych do reprezentacji Polski na mecz z Danią.

Ruch prosi dodatkowo PZPN o zezwolenie na występ w bramce drużyny teamu zdyskwalifikowanego Wyrobka.

Nie trzeba dodawać że team AKS — Ruch będzie bardzo groźnym przeciwnikiem dla prażan i drużyna polska ma duże szanse na uzyskanie zwycięstwa.

Bilety na to ciekawe spotkanie znajdować się będą w przedsprzedaży w sekretariatach obydwu klubów już od wtorku.



Cieślik — napastnik Ruchu w karykaturze rumuńskiej



Zwycięski zespół Cracovii

R — 023570